Nr 117. Kraków, 24 Maja — Środa. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na czerwiec . . . złr. 2·50

Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na czerwiec . . . 6 marek

Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 23 maja.

Przegląd Polityczny.

W Izbie wyższej Rady państwa starał się jeszcze bar. Koenigswarter podnieść na nowo wniosek Hallwicha wyeliminowany przez komisyę. Wniosek ten nie został jednak wcale poddanym pod głosowanie, skoro klasa VI taryfy przyjętą została w brzmieniu wniosku rządowego. Natenczas hr. Thun podał wniosek o rezolucyę: „wzywa się rząd, aby w porozumieniu z rządem węgierskim, po zaprowadzeniu taryfy celnej, w drodze prowizorycznego polecenia zezwolił na wprowadzanie do Vorarlbergu zboża bez cła tak długo, dopóki kolej arulańska skończoną nie zostanie, i postarał się o podobne ułatwienia dla innych krajów, których klimatyczne stosunki nie zezwalają na to, aby potrzeby swe z własnej produkcyi zboża zaspokoić mogły." Rezolucya ta została przyjętą i ma ona ułatwić w Izbie deputowanych zmianę zdania tych, którzy poprzednio za wnioskiem Hallwicha głosowali.

Rezolucya ta nie usuwa jeszcze wszystkich trudności, albowiem oprócz tych posłów tyrolskich i dalmatyńskich interesowanych w kwestyi zbożowej, którzy się może rezolucyą zadowolnią, centrum stawia jeszcze opór innego rodzaju i nie chce prędzej głosować za ustawą w tem brzmieniu, w jakiem ją Izba wyższa uchwaliła, dopóki nowella szkolna nie będzie przyjętą. Komitet prawicy pracuje nad zażegnaniem tej burzy, ale rezultat zabiegów jego dotąd niewiadomy.

N. fr. Presse polująca skwapliwie na wszelkie pogłoski, któreby dowodziły, że między rządem a większością panuje nieporozumienie, podaje we wczorajszym numerze wiadomość, że klub centrum zażądał od Taaffego usunięcia ministra oświecenia bar. Conrada i zastąpienie go inną osobistością. Prezes ministrów długo się ociągał, nareszcie przystał na ten warunek frakcyi klerykalnej i obiecał oddać tekę oświaty hr. Schönbornowi, obecnie namiestnikowi w Morawie, skoro tylko znajdzie się jakaś odpowiednia posada dla bar. Conrada.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, że rząd zrobi kwestyę gabinetową z przyjęcia w całości taryfy celnej. Centrum musi więc rachować się z tym faktem. Rząd nie chce pozwolić, aby mu dyktowano rozkazy; zna on swoje obowiązki wobec reformy wyborczej i nowelli szkolnej. W danej chwili wystąpił on z całą powagą w obronie tych dwóch projektów ustaw, ale bezwzględnie z góry wyklucza wszelki nacisk na przebieg prac parlamentarnych, któryby wiązał wolność jego akcyi.

Jak z Wiednia telegrafują, jeneralny prokurator Glaser wniósł do najwyższego sądu skargę nieważności z powodu wyroku wiedeńskiego sądu krajowego wyższego w sprawie konfiskaty dziennika w Stockerau, za ogłoszenie mowy deputowanego Schönerera, wypowiedziany w Izbie.

W wyborach do delegacyj wspólnych deputowani z Czech nie chcą się zgodzić na kompromis, i skutkiem tego deputowani czescy podają swoich a niemieccy także swoich kandydatów, między którymi większość głosów rozstrzygnie.

Po odrzuceniu w komisyi monopolowej wniosku rządowego i przyjęciu rezolucyi oświadczającej, że nawet podniesienia podatków od tytóniu finanse państwa nie wymagają, rząd zdaje się zwracać uwagę na tę drogę, którą wskazywał Windthorst. Przypuszczają powszechnie, że w drugiem czytaniu postawionym zostanie wniosek, aby ustawę o monopolu odesłać do nowej komisyi, ustanowić ją jako nieustającą i polecić jej, aby po gruntownem zastanowieniu się nad sprawą monopolu, sprawozdanie swoje na posiedzenie jesienne przygotowała. Rząd, który dawniej był przeciwnym wnioskowi Windthorsta, zgodzi się zapewne tym razem na nowy wniosek, który przejdzie głosami konserwatystów i stronnictwa centrum.

Hr. Loris-Melikow odjechał z Berlina do Petersburga.

Gladstone i jego gabinet poniósł porażkę nie w parlamencie wprawdzie, ale w Klubie Reformy (*Reform-Club*), który jest prawdziwem ogniskiem towarzyskiego życia stronnictwa whigów, i który odegrał ogromną rolę w rozwoju instytucyj liberalnych w tym wieku dokonanych. Otóż w tym klubie przepadło przy balocie dwóch bliskich krewnych ministra Chamberlaina. Wypadek ten zrobił wrażenie w parlamentarnych kołach londyńskich i uważany jest za znaczący symptom.

Encyklika papieska i ruskie dzienniki.

Encyklika Ojca Śgo, reformująca zakon Bazylianów w Galicyi, wywołała oczywiście protesta ze strony lwowskich organów *„borytełej nacyonałyteta"* ruskiego. Z nich *Słowo* przytacza tylko szczegółowo treść encykliki i w końcu powiada ironicznie, że ponieważ „dobrodziejstwa, które dziś spłynęły z tronu papieskiego na Rusinów", spłynęły bez wiedzy i zgody narodu, tak samo jak niegdyś Unija z Rzymem, a więc ani jedno ani drugie „nie obowiązuje do niczego naród ruski", które to słowa, dla łatwiejszego znać zrozumienia, wielkiemi i tłustemi wypisuje głoskami.

Ale za to *Diło* w daleko obszerniejszych i jaśniejszych wyrazach tąż samą myśl wyjaśnia w osobnym artykule p. n.: „Czy to już ostatnie słowo?" A mianowicie: po przytoczeniu treści Encykliki, powiada, że nakazana przez nią reforma zakonu Bazylianów dąży specyalnie do tego, aby „zabić samodzielny rozwój Rusi i dokonać stanowczo jej spolonizowania".

Dalszy zaś ciąg artykułu *Diła* zasługuje na przytoczenie dosłowne. Brzmi on tak:

„Nie chcemy już mówić o znaczeniu i doniosłości powziętego w ten sposób zamiaru zwalczenia Rusi przez jezuityzm. Uczucia każdego myślącego a szczerego Rusina muszą tu być jednakie, jak równie — jednakiem jest postanowienie, które powziął każdy prawdziwy Rusin wskutek takiego wyzwania. Wszystkich sił naszych musimy wezwać na pomoc, aby się powstrzymać na dziś jeszcze od wyrażenia tych uczuć i od wypowiedzenia tych postanowień, wywołanych tak bezwzględnem wyzwaniem do walki. Nie są to uczucia strachu lub obawy, nie! Rusini już czują się na siłach podjąć rzuconą sobie rękawicę, na wyzwanie odpowiedzieć wyzwaniem i bez trwogi stanąć do obrony swojej narodowości, swojej wiary i swojej czci. Ale właśnie dla tego, że czujemy tę siłę, że znamy nieugiętość Rusina, gdy chodzi o własną obronę, nieugiętość posuniętą aż do lekceważenia życia, właśnie dla tego, że przewidujemy smutne lecz nieuniknione skutki drażnienia ludu w jego najświętszych uczuciach, że znamy, iż rozdrażniony nie umie przebierać w środkach, właśnie dla tego powstrzymujemy się jeszcze i pytamy: „Czy to już ostatnie słowo?"

„Niechcemy ściągać odpowiedzialności na naszą Ruś za wszystkie te straszne skutki, które muszą wyniknąć z zarządzanych dziś reform, obrachowanych nie według naszych insynuacyj, lecz według jawnego przyznawania się naszych przeciwników, na całkowitą polonizacyę Rusi. Żywimy jeszcze nadzieję, że nasz Metropolita, i całe duchowieństwo nasze, jako bezpośrednio i w pierwszej linii zainteresowani w tej sprawie, dołożą, wszelkich starań, przedstawień i zachodów, aby nakłonić Rzym do zmiany powziętego postanowienia. Słyszymy, że nasz Metropolita ma właśnie w tej sprawie udać się wkrótce do Rzymu, a niewątpimy, że i całe duchowieństwo nasze, a zwłaszcza Biskup Przemyski, który już w Ankiecie wypowiedział swoją w tym przedmiocie opinię, jednomyślnie i energicznie, a dla tronu papiezkiego wyraźnie, poprze usiłowania swojego arcypasterza. Nastał dla naszego duchowieństwa czas czynu. Kraj zaś nasz tymczasem chce jeszcze wyczekać końca szlachetnych usiłowań X. Metropolity, z pewnością przychylnych szczerze dobru katolickiego kościoła, ale też i uwzględniających dobro i byt narodu...

„Niechże, pokąd jeszcze czas, dotyczące sfery trzeźwo i oględnie rozpatrzą całą tę sprawę na nowo, tudzież uwzględnią wszystkie możebne następstwa niefortunnych reform, przed któremi to następstwami musi zadrżeć z trwogi serce każdego zdrowomyślącego człowieka, każdego przyjaciela i ludu i kościoła!... Niech rozważą pokąd jeszcze czas. My czekamy, aż poweźmiemy decyzyę — ostateczną!..."

Słowa te — komentarza niepotrzebują. Są w nich i „strachy i na Lachy" i wyraźne groźby odstępstwa. Szczęście tylko, że p. Barwiński, p. Płoszczański i im podobni *„borytele"*, nie są jeszcze, choćby być chcieli, ani wszechwładnymi trybunami, ani też wodzami tego „Ruskiego ludu", którym straszą, a którego wiara poczciwa i rozsądek wskażą mu — da Bóg — prawą postępowania drogę.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Z Ziemi Przemyskiej 22 maja.

Ledwie tydzień upłynął od wielkiej uroczystości kościelnej, konsekracyi X. biskupa Soleckiego, której byliśmy świadkami w prastarej stolicy naszej ziemi, a dzisiaj skromnem powiatowem mieście. Podobnie licznego zjazdu książąt Kościoła i niższego duchowieństwa obu obrządków, dygnitarzy cywilnych i wojskowych, licznego orszaku szlachty, o świetnych narodowych strojach, mogłoby pozazdrościć niejedno stołeczne miasto.

Miejmy nadzieję, że nie bez błogich skutków pozostanie dzień ten zapisany w dziejach naszego kraju; że wymowne i do łez poruszające słowa czcigodnego X. Biskupa krakowskiego, że świetne, porywające umysły i serca przemówienia ks. Sapiehy nie pozostaną głosem wołającego na puszczy. Wprawdzie słusznie dziwili się jedni, oburzali się drudzy, że na te braterskie wezwania nie odpowiedział żaden z tych właśnie, którzy byli do odpowiedzi powołani.

Jakakolwiek czeka nas przyszłość, tę pewną odnieśliśmy zdobycz i korzyść, że wobec Boga i narodu ze strony Kościoła łacińskiego i jego wiernych zrobiono wszystko, co sumienie i rozum uczynić kazały. Niechaj odpowiedzialność spada na tych, których serce już tak zatwardniało, iż głos braterski nie ma już do nich przystępu!

Już tylko trzy miesiące i kilka dni dzieli nas od otwarcia Wystawy rolniczo-przemysłowej w tem mieście, które zdaje się być jak gdyby wybranem w tym roku, jako miejsce uroczystości i zjazdów. Pierwotnie myśl urządzenia Wystawy w Przemyślu, podniesiona przez oddział tamtejszy Towarzystwa gospodarskiego, znalazła nadspodziewane poparcie w całym kraju, nietylko moralne, lecz co więcej, subwencye pieniężne popłynęły tak obficie, że w budżecie Wystawy pokrywają one tak znaczny wydatek, jak koszta wystawienia budynków bardzo obszernych i gustownych, podług planów p. Pileckiego, których wykonanie w drodze oferty powierzono znanemu przedsiębiorcy p. Schiferowi. Urządzenie a właściwie stworzenie ogrodu i upiększenie Wystawy klombami kwiatów i roślin, polecono znanemu w swej sztuce p. Goldowi z Łańcuta.

Dzięki uczynności władz wojskowych, powiodło się komitetowi Wystawy otrzymać najdogodniejsze miejsce do jej urządzenia o kilkaset kroków od dworca kolejowego odległe, które jednak okazało się za szczupłe, tak że z donajętym jeszcze placem ogólna przestrzeń Wystawy obejmuje prawie sześć morgów, w obrębie miasta położonych.

Zgłoszenia wystawców tak licznie wpływały, szczególnie w oddziale bydła i maszyn rolniczych, że komitet dla braku miejsca nie jest w stanie przyjmować dalszych deklaracyj w tych dwóch działach. Bo też 51 wystawców deklarowało 360 sztuk bydła, imponująca ilość, na żadnej dotąd Wystawie krajowej nieosiągnięta. Maszyny i narzędzia będą zajmować poważną przestrzeń 3,000 metrów kwadratowych. W innych działach deklaracye ciągle jeszcze wpływają, a komitet robi wszelkie starania i ułatwienia w transporcie i umieszczaniu okazów, ażeby Wystawa przemyska była jak najliczniej obesłana we wszystkich jej gałęziach, żeby nikt nie doznał zawodu lub rozczarowania, a kraj cały żeby był zastąpiony i mógł zrobić bilans postępu od czasu Wystawy lwowskiej. Szczególnie ważną będzie Wystawa przemyska dla podnoszącego się chowu bydła — pierwszorzędnej sprawy ekonomicznej w kraju wobec zamknięcia granicy dla bydła stepowego. Tutaj zetkną się wszyscy nasi znani i mniej może dotąd znani chodowcy i specyaliści, a z wymiany zdań, opartych na nauce i doświadczeniu, kraj tylko zyskać może.

Komitet Wystawy w poczuciu swego trudnego zadania czyni wszelkie zabiegi, ażeby przyjąć i pomieścić swych gości „czem chata bogata." Postara się komitet nietylko o zniżenie cen jazdy i przewozu na kolejach żelaznych, lecz chce urządzać pociągi spacerowe ze Lwowa i Krakowa w godzinach najdogodniejszych. Osobny komitet kwaterunkowy spodziewa się urządzić w mieście obok nielicznych hotelów, kilkaset pomieszkań po cenach najumiarkowańszych. Restauracyę i cukiernię na placu Wystawy powierzono już dwom firmom w kraju tak znanym, że najwybredniejsze podniebienia i żołądki będą zadowolone, lecz żeby jak najdłużej zatrzymać swych gości, komitet spodziewa się uprzyjemnić im pobyt w Przemyślu codziennem przedstawieniem w teatrze, cyrku lub koncertem. Nareszcie posiedzenia, Zgromadzenia i odczyty zapełnią resztę wolnego czasu. O ile wieści dochodzą, zawiązane przez komitet Wystawy lokalne komitety w Krakowie i we Lwowie, celem wspierania Wystawy przemyskiej, dzielnie spełniają swój obowiązek. Należy się spodziewać, że nie ograniczą swej czujności na ułatwianiu obesłania Wystawy, lecz że dadzą hasło do jak najliczniejszego zjazdu z całego kraju. O Lwów i jego okolice bliżej nas położone niema obawy; lecz radzibyśmy, ażeby dla braci i rolników znad Wisły odległość nie była przeszkodą, bo na zawsze pamiętne są nam słowa czcigodnego X. Biskupa krakowskiego, że San i Wisła ku jednemu biegną celowi — nad jego też brzegami radzibyśmy całem sercem powitać podczas Wystawy przemyskiej jak najliczniej przybyłych braci i rolników znad Wisły.

Józef Skarbek Borowski.

Wiedeń 20 maja.

□ Poseł rosyjski w Paryżu, książę Orłow, miał niedawno zajmujące *interview* ze sprawozdawcą *N. fr. Pressy*. W toku rozprawy ks. Orłow powiedział, że rząd niemiecki starał się podkopać wpływ p. Ignatiewa i usunąć go od rządów, ale wszystkie usiłowania były bezskuteczne. Całemu światu dzisiaj wiadomo, że stanowisko swoje przy dworze zawdzięcza Ignatiew temu, że Car żyje w przekonaniu, iż człowiek ten potrzebny mu jest koniecznie dla osobistej pewności. Ignatiew odegrywa sprytnie rolę uśmierzyciela *(dompteur)* nihilistów, a że skutkiem szczęśliwego zbiegu okoliczności niezależących wcale do niego, ostatniemi czasy, oprócz zamachu na życie Strelnikowa żaden spisek nihilistów się nie udał, w kołach więc rządowych i w całym dworze wszyscy wierzą mocno w nadzwyczajny wpływ i w niezmierną policyjną przebiegłość hr. Ignatiewa. Wiara ta jest główną podstawą stanowiska p. Ignatiewa, i wtedy tylko gdyby ta wiara została zawiedzioną, stanowisko Ignatiewa zostałoby wstrząśnięte. Dotychczas nic podobnego nie zaszło i szturm przypuszczany przez ks. Bismarka świadczy, wymownie o kredycie i sile Ignatiewa oraz o wpływach jakie w obecnej chwili dominują przy dworze. Rosya i reszta świata muszą się więc pogodzić z tą myślą, że jeszcze czas jakiś rządy Ignatiewa potrwają. Najbardziej na tem stracić może i musi sama Rosya.

Kwestya egipska przybrała nagle niepokojącą postać o tyle, że koncert europejski, który dotąd akcyi całej przewodniczył, zdaje się być w tej chwili bardzo problematycznym. Pospieszne wystąpienie Francyi i Anglii sprawiło złe wrażenie. Mocarstwa wprawdzie powierzyły Francyi i Anglii inicyatywę akcyi ale oczekiwały od nich przedłożenia pewnego projektu, który mógł być przyjętym lub nie. Gabinety paryski i londyński pojęły tę myśl inaczej, jednocześnie albowiem z notyfikacyą projektu wysłania tymczesem floty wspólnej do Aleksandryi, dano rozkaz okrętom wyruszenia w drogę. W Wiedniu i Berlinie, w Petersburgu i Rzymie są że tak powiem trochę obrażeni tem, że przynajmniej dla formy nie zaczekano na odpowiedź mocarstw. Do tego nadszedł protest turecki, bardzo uzasadniony, wbrew któremu działać dalej nie można. Koncert europejski stał się raptem literą martwą i dzisiaj dyplomacya pracuje nad tem, aby przywieść do zgody między Turcyą i zachodniemi mocarstwami. Wysoka Porta weźmie zapewne czynny udział w dalszej akcyi i udział francusko-angielski przestanie być tak wybitnym, jakimby się mógł był stać, gdyby się najprzód porozumiano z Turcyą, która dzisiaj będąc obra-

---

Sielanka pana Michała.

Fotografia z natury.

(Dokończenie).

P. Michał już siadał do biurka, aby odpisać, że Sytej Woli nie sprzeda, gdy za drzwiami dało się słyszeć chrząkanie, poczem wszedł powoli z miną jakąś uroczystą Walenty, gajowy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków. Cóż tam? co nowego?

— Nic.. tylko... mam wielmożnemu panu coś powiedzieć — rzekł Walenty po niejakiem wahaniu.

Pana Michała coś tknęło. Zaniepokoił go ton mowy Walentego; przewąchiwał co najmniej jakąnową szkodę leśną, o czem raportów słuchał zwykle z wielką niechęcią, bo mu to psuło spokój. Wolałby był o niczem nie wiedzieć. Czuł się jednak obowiązanym zrobić zapytanie, i rzekł:

— Co się stało?

— Nic... tylko niech wielmożny pan będzie łaskaw zapytać się ekonoma, co zrobił z cielęciem.

— Z jakiem cielęciem?

— Z pańskiem, tem od czerwonej łysej, co się ocieliła dwie niedziele temu.

Pan Michał nie znał na pamięć swoich krów, a tembardziej cieląt. Więc udał się do rejestrów, w których wszystko było porządnie zapisywane.

— Czerwona łysa, mówisz?

I jął prowadzić palcem z góry na dół, póki nie trafił na czerwoną łysą.

— Ocieliła się 14go, ma byczka czerwonego bez odmiany. Więc cóż?

— A to on może nie sprzedał tego cielęcia żydowi i nie wziął za niego pieniędzy?

— Sprzedał? nie wiedziałem... ale jeżeli dobrze, to nic złego nie zrobił, bo nie miało być na chowanie. Co wziął, tego przecież nie zaprze i odda mi.

— A to on może nie sprzedał go za swoje, a na to miejsce nie zakopał własnego, co mu zdechło, a wielmożnemu panu powie, że to było pańskie?

Pan Michał patrzał na Walentego nie rozumiejąc.

— Słuchajno — rzekł doń — powiedz jeszcze raz, tylko wyraźnie, jak to było, bo ja cię nie mogę zrozumieć.

— Oto tak, wielmożny panie. Jego krowa ocieliła się razem z pańską; miał cielę chować, ale jak mu się przypadkiem wczoraj w nocy udusiło, tak podłożył je pod pańską krowę (bo były jednakowe) a pańskie sprzedał żydowi jakby swoje. Niech wielmożny pan tylko nastraszy pastucha, to on wszystko wyśpiewa, bo razem to zrobili.

Straszyć! prowadzić indagacyę, krew sobie psuć! gdy pan Michał marzył o sielance? już bierz dyabli i cielę... po co temu Walentemu bawić się w jakieś denuncyacye... kto go prosił?... Ale zawsze, czy to słychane rzeczy! Taki Zarankiewicz, ten, który miał pilnować dobra swego chlebodawcy, dopuszcza się tak krzyczącej malwersacyi! bezczelność, boć chyba tylko rachował na to (i miał racyę), że dziedzic choćby dziesięć razy obejrzał cielę, nie pozna, czy to to samo, czy inne?

— Ja tam w plotki nie lubię się wdawać — zakończył Walenty — ale człowiek przecie ma sumienie... i wielmożnego pana mi żal... on wielmożnemu panu całe gospodarstwo zmarnuje...

Rozczulony i zbudowany bądź co bądź postępkiem Walentego, pan Michał poszedł do szafy, nalał kieliszek wódki i dał mu... „Są jednak i pomiędzy nimi ludzie" — pomyślał sobie.

Walenty wypiwszy, pokłonił się panu, otarł wąsy, a spojrzawszy w okno, zabrał się do odwrotu, rzekłszy:

— On tu idzie... niechże mnie wielmożny pan nie wyda.

We drzwiach spotkał się z Zarankiewiczem, a gdyby kto uważał, w jaki sposób ich spojrzenia skrzyżowały się, wniósłby na pewno, że pomiędzy nimi coś być musiało.

Pan Michał zmieszał się i zamiast pomyśleć o przeprowadzeniu indagacyi, sam jej się obawiał ze strony ekonoma, i postanowił sobie, gdyby do czego przyszło, wyprzeć się wszelkich konszachtów z Walentym.

Zarankiewicz miał brew nachmurzoną.

— Przyszedłem umyślnie — rzekł z kopyta — jak zobaczyłem, że gajowy idzie. Co on tu nałgał?

Pan Michał się zaczerwienił.

— Nic — bąknął nadrabiając miną — przyniósł mi kwity.

— Prosił mnie o sekret — dodał nawiasowo w myśli.

— Niech też wielmożny pan spyta go się (tylko nie przy mnie) ile fur drzewa wydał dotychczas Maćkowi Gargale?

— Gargale?

— Niech wielmożny pan będzie łaskaw zobaczyć, na ile miał asygnacyę?

Zarankiewicz mówił tonem inkwirenta. Pan Michał wziął skwapliwie kwitaryusz leśny i znalazłszy, rzekł:

— Gargała, pięć fur... asygnacya jeszcze nie zwrócona.

Zarankiewicz roześmiał się głośno:

— Ha, ha, ha, pięć fur! mógłbym przysiądz, że wybrał już piętnaście.

Pan Michał chwycił się za głowę.

— Czy to podobna! — wyjąkał — jakim sposobem?

— Sposobów nie brak. Wielmożny pan zanadto mu zawierzył, a to się na nic nie zdało. Z psa słoniny nie będzie, ani wierny sługa z złodzieja.

Pan Michał nic nie mówił, osowiał. Ale mu się przypomniało, że o tej porze, jako przedobiedniej, zwykł był częstować Zarankiewicza wódeczką — więc poszedł do szafy.

— Ale! — rzekł ekonom, jakby sobie coś przypomniał — niech wielmożny pan będzie łaskaw wykreślić z rejestru cielę od czerwonej łysej, bo zdechło.

Pan Michał, który właśnie podawał Zarankiewiczowi kieliszek, znowu się zaczerwienił.

— Cóż mu się stało? — zapytał nieśmiało.

— Od samego początku było jakieś słabe, ja zaraz sobie mówiłem, że z niego nic nie będzie — rzekł ekonom, a wypiwszy wódkę i pokłoniwszy się panu, dodał:

— A tego złodzieja niech wielmożny pan odpędzi, bo on cały las z kretesem zmarnuje.

Po odejściu Zarankiewicza, p. Michał poczuł wielkie wzburzenie, a gdy ochłonął, zaczął znowu robić sobie wyrzuty, że nie znalazł się tak jak był powinien. Wstydził się za siebie. Jakto? wychodzą na jaw złodziejstwa i on sprawców zamiast ukarać, częstuje! za cóż oni go będą mieli? z kieszeni mu nareszcie będą wyciągać bez ceremonii. Już nie tyle chodzi o samą szkodę, ale kpią sobie z niego — mają za niedołęgę. Przecie pamięta doskonale, jak pękał ze śmiechu patrząc na cielę, które zadarłszy ogona brykało na okolniku przed oborą, i jest najpewniejszy, że było czerwone i właśnie od tej samej czerwonej łysej: to więc dowodzi, że miało się dobrze i nie myślało chorować — a ten powiada, że od samego początku było słabe. I cóż z tego, choćby mu wytknąć kłamstwo: wyłże się w żywe oczy, powie, że panu się zdawało. Albo znowu z tem drzewem: jeżeli to prawda, toby było wielkie szelmostwo — ale niema wątpliwości, że prawda. P. Michał teraz sobie przypominał, że parę razy spacerując po lesie, spotkał tego Gargałę, jak jechał z furą pełną drzewa. Nie było go się to zaraz spytać, co to za drzewo? żądać pokazania asygnacyi? ale zamiast tego p. Michał wdawał się z nim (jak zwykle robił) w gawędkę, chwalił go za to że dobrą furę naładował, nie tak jak owe chłopki z pod Warszawy, którzy przywożą na targ furki takie wąziutkie, że wiatr je czasem przewraca.

I jakże tu oni nie mają kraść? pan Michał sam ich uzuchwala swoją tolerancyą.

Nie! to nie ma rzeczy. Trzeba się wziąć raz energicznie i pokazać, że się jest gospodarzem, panem.

Ale jak?

Pan Michał myślał, myślał, myślał godzinę. Swoją sprawę wytaczał przed sąd własnego sumienia, oskarżał się i bronił. Nareszcie zakończył głośnym wykrzyknikiem:

— Niech ich wszyscy dyabli nie mają wziąć! (pan Michał nie umiał kląć energiczniej).

To powiedziawszy siadł i odpisał, że Sytą Wolę gotów sprzedać.

Po dopełnieniu tego odetchnął, jak gdyby raptem znalazł rozwiązanie skomplikowanej zagadki, i nie mógł sobie wytłómaczyć, dla czego już dawno tego nie zrobił. Co za dzika myśl zadawać sobie gwałt i upierać się przy odgrywaniu roli, do której nie był stworzonym. Zarankiewicz powiedział, że z psa słoniny nie będzie i miał wielką racyę.

Najciężej człowiekowi przychodzi powiedzieć sobie słowa prawdy, ale raz już zdobywszy się na ten akt heroizmu, pan Michał doznał pociechy. Przed jego oczyma zaczęły się rozwijać same wdzięczne obrazy: czekająca go przyszłość malowała mu się w różowych kolorach, na których tle nie było ani jednej figury przypominającej ekonomów lub gajowych. Ubolewał z całej duszy nad tymi, którym losy każą być w zetknięciu z tymi panami — nie domyślając się, że dla gospodarzy z zawodu, ludzi zrodzonych już do tego, nie jest to znowu tak strasznem, owszem poniekąd przyjemne, podobnie jak dla niego zapach łoju i mydła, który nie przestał dotychczas robić na jego organie powonienia miłej sensacyi.

Tak samo ubolewał pan Michał otwarcie nad panem Winiawą, byłym kupcem korzennym, który w kilka tygodni potem podpisał kontrakt kupna Sytej Woli, i powiedział mu to wręcz nie obwijając w bawełnę — przyznał mu się nawet do własnych tarapatów. Ale pan Winiawa zamiast zastanowić się i wyciągnąć ztąd dla siebie naukę, wyśmiał go — i nie mógł zrobić inaczej, bo byłby chyba wyjątkiem od reguły, która jest: że nikt nie uwierzy, aż przymierzy. Gdyby ludzie patrząc na to, co się dzieje koło nich, umieli korzystać z doświadczenia drugich, świat byłby dla wszystkich rajem — ale czyby taki raj smakował, wielkie pytanie, bo wszakże wiemy, że najlepiej nam smakuje to, co osiągnęliśmy własną pracą, zachodem, a choćby i bólem.

Józef Bliziński.

żoną, z pewnością nie robi tych koncesyj jakieby była uczyniła drogą przyjacielskiej ugody.

Wiedeń 22 maja.

† Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu wczorajszym, po powzięciu uchwał co do drobnych spraw będących na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, zdał poseł Grocholski sprawę z wypełnienia polecenia Koła, które wraz z posłem ks. Jerzym Czartoryskim otrzymał co do sprawy szląskiéj. Deputacya Koła polskiego z tych dwóch jego członków złożona, po porozumieniu się z prezydyum klubu poselskiego czeskiego, przedłożyła prezesowi ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych hr. Taaffe żądanie posłów polskich, aby przeprowadzono odpowiednio § 19 ustawy zasadniczéj o powszechnych prawach obywateli, równouprawnienie języka polskiego na Szląsku w szkole, sądzie i urzędzie. Prezes ministrów oświadczył, iż rząd jest świadomy swojego obowiązku wykonania także na Szląsku postanowień § 19 ustawy zasadniczéj i obowiązek ten spełni, ale wiele jest trudności w przeprowadzeniu na Szląsku postanowień § 19 ustawy zasadniczéj, z tego, mianowicie powodu, iż w kraju tym jest trzy języki krajowe.

Koło polskie przyjęło do wiadomości tę odpowiedź rządu i będzie kilka miesięcy czekać wykonania przez rząd obowiązku, którego jest świadomy.

Następnie Koło polskie przystąpiło do wyboru z swego grona kandydatów na członków delegacyj wspólnych, których wybór odbędzie się w Izbie poselskiéj 24go t. m. wieczór. Przed rozpoczęciem wyborów w Kole, oświadczył ks. Jerzy Czartoryski, że ponieważ Delegacye wspólne mają obradować zaraz po ukończeniu w październiku r. b. posiedzeń sejmu galicyjskiego, a następnie może rozpocznie się zaraz jesienna sesya Izb Rady państwa, on zaś dla różnych zajęć publicznych i prywatnych pragnie po obradach sejmu pozostać jeszcze w kraju, przeto uprasza, aby go nie wybierano do Delegacyi wspólnéj, do któréj zwykle był wybierany. Poseł Jaworski oświadczył także, że ponieważ we wrześniu ma rozpocząć obrady komisya centralna reklamacyjna, któréj jest członkiem, przeto trudno byłoby mu wziąść zaraz następnie udział w obradach Delegacyj wspólnych. Po tych oświadczeniach, Koło przystąpiło do wyboru i wybrało tychże samych posłów co w roku zeszłym z wyjątkiem ks. Czartoryskiego, w miejsce którego wybrano posła Hausnera. Mianowicie w głosowaniu, w którem udział wzięło 30 posłów polskich, wybrano do Delegacyj wspólnych z Węgrami: posłów: S m o l k ę (30 głosami), G r o c h o l s k i e g o (28 głosami), C h r z a n o w s k i e g o (28 głosami), C z a j k o w s k i e g o (24 głosami), J a w o r s k i e g o (20 głosami), H a u s n e r a (20 głosami), C z e r k a w s k i e g o Euzebiusza (17 głosami), Zastępcami delegatów wybrani zostali posłowie: M a d e j s k i i D z i e d u s z y c k i

Wiadomo, że na posiedzeniu 6 maja Koło polskie większością głosów uchwaliło na wniosek p. Kozłowskiego zachować w tajemnicy dalszy tok obrad na tem posiedzeniu o sprawie szląskiéj, któréj to uchwale otaczania tajemnicą obrad Koła sprzeciwiali się wówczas usilnie pp. ks. Jerzy Czartoryski, Chrzanowski, Hausner a nawet p. Grocholski, zastrzegając jedynie tajemnicę co do poufnych zwierzeń rządu, a przedstawiając, że otaczanie obrad Koła tajemnicą jest zwykle powodem do rozgłaszania mylnych o tychże obradach wiadomości. Otóż na wczorajszem posiedzeniu, Koło polskie na wniosek tegoż posła Kozłowskiego, żądającego także, aby Koło poleciło sprostować mylne wiadomości w *Gazecie Narodowéj* o tych obradach Koła 6go maja otoczonych tajemnicą właśnie na jego wniosek, zniosło swoją uchwałę zachowania w tajemnicy obrad swych 6go t. m. Uchwaliło nadto Koło polskie przesłać sprostowanie mylnych wieści rogłoszonych głównie w dziennikach lwowskich, jakoby poseł Stadnicki sprzewiał się bezwzględnie przedłożeniu rządowi przez polskich żądania, iżby język polski był równouprawniony w szkole, sądzie i urzędzie na Szląsku.

Co do téj sprawy szląskiéj, muszę przytoczyć f a k t wykazujący, jak f a ł s z y w e m jest doniesienie, na którem opiera się cały artykuł nadesłany z Wiednia do *Gazety Krakowskiéj*, jakoby poruszenie sprawy szląskiéj przez posłów polskich przeszkodziło zamianowaniu p. Filipa Zaleskiego, wiceprezydenta w namiestnictwie galicyjskiem, naczelnikiem rządu krajowego w Szląsku. Zaraz po śmierci p. Summera, a na parę tygodni p r z e d rozpoczęciem w Kole polskiem w d. 4 maja obrad nad sprawą szląską, rząd postanowił zamianować naczelnikiem rządu krajowego szląskiego margrabiego Bacquehem, który jest siostrzeńcem hr. Taaffego, a zwykle ściśle spełnia jego polecenia i rozporządzenia. Jednym z dowodów, że nominacya margrabiego Bacquehema dawno p r z e d teraźniejszem poruszeniem sprawy szląskiéj w Kole polskim, postanowioną była przez rząd, jest już to, że gdy na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 4 maja poruszono pytanie, czy nie byłoby dobrze starać się, aby Polak mianowany był naczelnikiem rządu krajowego w Szląsku, odrzekł wówczas p. Grocholski, że sprawa ta jest już przesądzoną, bo nominacya nowego naczelnika rządu szląskiego już od parę tygodni postanowiona; poufnie zaś wiedziano, iż rząd dawno postanowił mianować tym naczelnikiem marg. Bacquehema. Powiem nawet więcej. Według mego głębokiego przekonania, urzędnik polski zostawszy w teraźniejszym stanie rzeczy naczelnikiem rządu szląskiego, uczułby się w trudnem położeniu wobec Niemców i Czechów co do przeprowadzenia równouprawnienia języka polskiego, w szkołach, sądach i urzędach na Szląsku, gdzie jest trzy narodowości, i jeżeli nie byłby obdarzony wielką energią, małoby zdziałał w sprawie wspomnionej, a posłowie polscy byliby także w trudnem względem niego położeniu, zaś na ich domagania się, odpowiadanoby: przecież Polak jest naczelnikiem rządu krajowego na Szląsku.

Wiedeń 22 maja.

(238-me posiedzenie Izby poselskiéj).

Prezes S m o l k a zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 10.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o wspomaganiu wdów i sierót po żołnierzach zmarłych podczas kampanii krywoszańsko-hercegowińskiej, który to projekt zaraz w pierwszem czytaniu przekazano komisyi wojskowej z polecenia przyspieszenia obrad. Dalej wniesiono projekt ustawy o uregulowaniu praw górniczych co do kopalń naftowych w Galicyi.

Między petycyami jest kilka nowych o wydanie rozporządzeń przeciw osiedlaniu się w Austryi żydów wychodzących z Rosyi. Poseł S c h ö n e r e r wnosi, aby polecono komisyi petycyjnej zdać z tych petycyj sprawę ustnie na jednem z posiedzeń następnych. Wniosek ten upada.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Wniosek Portugalla o wydanie ustawy, by za podstawę opodatkowania spółek pożyczkowych, kas oszczędności i innych zakładów, składających rachunki publicznie, brano tylko rzeczywisty czysty dochód, w pierwszem czytaniu przekazano komisyi podatkowéj.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o nadaniu przyszłemu galicyjskiemu Bankowi krajowemu prawa ściągania procentów i rat wierzytelności swych (nie wierzytelności, jak mówił projekt rządowy) sposobem egzekucyi politycznej. Komisya prawnicza dodała do projektu rządowego nowy paragraf o rekursie przeciw wykonaniu egzekucyi politycznej.

Poczem załatwiono długi szereg petycyj.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 50. Następne jutro.

Wiedeń 22 maja.

(63-cie posiedzenie Izby wyższej).

Prezes hr. T r a u t t m a n s d o r f f zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 25. Izba bardzo licznie zebrana; z członków Polaków są obecni: wiceprezes ks. Konstanty Czartoryski, namiestnik Potocki, marszałek Zyblikiewicz, ks. metropolita Sembratowicz, książęta Jabłonowski, Sapieha i Sanguszko, pp. Włodzimierz Dzieduszycki, Jan Tarnowski, Stadnicki, Ludwik Wodzicki i Majer.

P r e z e s poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłemu w tych dniach członkowi bar. Rizemu, którego pamięć Izba czci przez powstanie z miejsc.

Od rządu wniesiono projekt o pomnożeniu jednego z fideikomisów Liechtensteinowych.

Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o sposobie pokrycia kwoty przypadającej na skarb austryacki z kredytu nadzwyczajnego, przyzwolonego przez delegacye na stłumienie powstania w Krywoszy i Hercegowinie.

Następują obrady nad taryfą celną, którą komisya zaleca do przyjęcia w formie uchwalonej przez komisyę Izby poselskiej, a więc bez uchwalonej *in pleno* tejże Izby poprawki Hallwicha o wolnem od cła dowozie zboża zagranicznego dla niektórych krajów i okolic.

W dyskusyi ogólnej p. P l e n e r (starszy) zwraca się najprzód przeciw ministrowi skarbu, krytykując jego politykę finansową, jak się objawia w reformowaniu, a względnie i niereformowaniu podatków. Podatek gruntowy za sprawą ministra skarbu daje za mało; podatek budynkowy nieracyonalnie zreformowany; podatek osobisto-dochodowy nie zaprowadzony; podatki od cukru i szczególniej także od okowity wymagają reformy, ale nie mogą jej się doczekać z krzywdą dla skarbu. Przechodząc nakoniec już do taryfy celnej, powtarza, że w zasadzie zgadza się na cła finansowe, ale tylko miernie podwyższone, sprzeciwia się cłom na zboże i krytykuje inne szczegóły taryfy jako raczej szkodliwe niż pożyteczne przemysłowi.

Bar. Z e d t w i t z przemawia za taryfą, szczególniej zgadza się na usunięcie z niej poprawki uchwalonej przez Izbę poselską na wniosek Hallwicha.

Minister skarbu dr D u n a j e w s k i w niedługiem przemówieniu odpiera zarzuty uczynione jego polityce przez p. Plenera, wykazując, że przedewszystkiem nie należą tu wcale do rzeczy, a nadto po części są niesłuszne, po części nie trafiają osoby teraźniejszego ministra skarbu, lecz odnoszą się do innych czynników, nawet do samej Izby wyższej, bez której ani tak zwane zwolnienia w podatku gruntowym, które są raczej tylko stopniowaniem podwyższeń, ani też reforma podatków budynkowych nie przyszłyby do skutku. O cłach finansowych dziś mówić już nie potrzeba, bo dwukrotnie już p. Plener rozwodził się o nich i oba razy otrzymał na swe wywody odpowiedź od ministra skarbu.

Minister handlu bar. P i n o w obszernem przemówieniu broni taryfy celnej przeciw zarzutom Plenera i rozwodzi się szczególniej o konieczności ceł na zboże, zalecając w myśl wniosku komisyi odrzucenie poprawki Hallwicha.

W dyskusyi szczegółowej p. G ö g l, prezes wiedeńskiej Izby handlowej, przemawia przeciw podwyższeniu cła od kawy, ale bez wniosku. Po przyjęciu tak podwyższonego cła od kawy, jak innych pierwszych pozycyj taryfy, bar. K ö n i g s w a r t e r przy pozycyach obejmujących cła na zboże podejmuje poprawkę Hallwicha, chociażby tylko na to, aby biedna ludność wiedziała, które stronnictwo jest po jej stronie. P. S c r i n z i popiera wniosek preopinanta ze względu na Tyrol południowy, a przeciw temuż wnioskowi zabiera głos hr. Lew T h u n, który do godz. 3ej, t. j. do końca sprawozdania niniejszego, nie skończył przydłuższego przemówienia swego. Nie ulega wątpliwości, że wniosek Königswartera będzie odrzucony.

Żydzi rosyjscy w Brodach.

Presse wysłała osobnego korespondenta do Brodów, który następujące przesłał telegraficzne opowiadanie:

Przybywszy dzisiaj rano do Brodów, pospieszyłem natychmiast do przebywających tu żydów rosyjskich. Położenie ich jest tak okropne, iż dotychczasowe wiadomości, jakie odbierał w tej kwestyi Wiedeń, mogły dać słabe tylko wyobrażenie o istotnym stanie rzeczy. Przedewszystkiem muszę donieść, że zapomogi nadsyłane dla emigrantów przez różne komitety, nie są wystarczające, a ludność żydowska z rozpaczą błaga o kawałek chleba, zarobek, lub wsparcie pieniężne, aby jak najprędzej dostać się tam, gdzie o zarobek nie trudno. Przedewszystkiem brak im odzieży i pieniędzy. Liczba przybyłych tu i spisanych żydów wynosi 12,000, a wielu jest jeszcze niekonskrybowanych. Ustawiczny napływ żydów wzniecić może uzasadnione obawy, gdyż zaledwie 600 na tydzień można dalej wyprawić, a przeciętna liczba przybywających dziennie wynosiła jak dotąd 2 — 3 tysięcy.

Emigranci przybywają tu bez żadnych środków do życia; niektórzy zdołali zaledwie pościel uratować. Z załamanemi rękami i na klęczkach proszą o chleb, lub jakieś zatrudnienie. Umieszczono ich w stajniach, piwnicach, pustych magazynach i w trzech synagogach, gdzie formalnie rozłożyli się obozem. W jednym pokoju mieści się czasem około 30 osób, tak, iż bez wstrętu nie podobna ich zobaczyć, a opisać za trudno. Komitet tutejszy rozporządza tak skromnemi środkami, że zaledwie o chleb powszedni dla nich może się postarać. Jakby na domiar złego, zaszły pewne nieporozumienia między poszczególnemi komitetami, które tamują ich działalność. Zwidziłem cztery także namioty, a w każdym znalazłem tę samą nędzę, tę samą rozpacz. Wielu z nich rzucało się przedemną na kolana błagając o ratunek i pomoc. Komitet w Liwerpolu potrzebuje tylko młodych i silnych mężczyzn, starzy i kaleki znajdują się przeto w największej rozpaczy i nędzy.

Wielu z emigrantów, którzy trudnili się dotąd z zawodu szewstwem, krawiectwem, powroźnictwem, stolarstwem i innemi rzemiosłami, napróżno szukają tu zatrudnienia i zarobku. Brak dyrekcyi centralnej, któraby się zajmowała udzielaniem pomocy, jest jedną z głównych przyczyn nędzy i nieporządku. Sami zbiegowie mówią, że jeszcze dużo żydów z Rosyi napłynie, gdyż ci, którzy pozostali dotąd w Rosyi, sprzedają za bezcen swoje mienie, aby cośkolwiek mieć w rękach. Między zbiegami znajduje się około 300 studentów i 50 żołnierzy. Jedni przybyli tu za paszportami, a inni uciekali, korzystając z ciemnych i niepogodnych nocy.

Ze wszystkich wsi i miast, nawet z Moskwy i Odessy przybywają tu żydzi, a w miarę powiększania się nędzy i opóźniania pomocy, wzrasta niebezpieczeństwo dla stosunków zdrowotnych w Brodach. Ostatnią cząstkę swego mienia sprzedają mieszkańcy tutejsi, aby tylko zaspokoić głód narzekających. Komitet mógł dotąd zaledwie 1500 złr. na tydzień użyć na pokrycie niezbędnych potrzeb, a potrzebowałby 7000 złr. tygodniowo, aby emigrantów obdzielić co dzień szczupłą porcyą chleba.

Wskutek braku pożywienia panuje wielka śmiertelność i mnóstwo zaraźliwych chorób szczególnie między dziećmi. Fizyk miejski i lekarz wojskowy odwidzają codzień kwatery żydowskie i odstawiają ciężko chorych do szpitala, który jest już i tak przepełniony. Zdrowe mieszkanie i żywność byłyby w tym razie najlepszym środkiem do zapobiegnięcia chorobom.

Potrzeba też niezbędnie obuwia. Dorośli przychodzą w podartem zupełnie obuwiu, a dzieci boso. Komitet wiedeński przesłał wiele szalów, krawatów i kapeluszy ze wstążkami. Rzeczy takie nie są tu potrzebne, ale potrzeba pieniędzy, wiele pieniędzy, aby zaspokoić głód i sprawić praktyczną odzież.

Nieustający napływ żydów grozi wielkiem niebezpieczeństwem; należy jak najenergiczniej przeszkodzić świeżemu napływowi emigrantów do Brodów, a obecnych jak najprędzej wyprawić.

Napływ emigrantów trwa bezustannie, od trzech dni jednak nie było konskrypcyi. Komitet berliński wysłał 20,000 marek do Lwowa, ale komitet lwowski przysłał tutejszemu tylko 500 złr. Na koszta żywności, przeznaczano dawniej 1 złr. tygodniowo na głowę, dziś przeznaczyć można na ten cel zaledwie 50 centów. Starosta hr. Russocki doniósł namiestnikowi telegraficznie o tem okropnem położeniu. Namiestnik odpowiedział, że pieniądze zostaną natychmiast wysłane, a jeden z delegowanych przez Komitet lwowski przybędzie tu we wtorek. Mimo zimna i deszczu ulice przepełnione są emigrantami, gdyż wielu z nich woli moknąć na deszczu, niż przebywać we wstrętnych kwaterach. Jutro przybędzie tu dyrektor policyi lwowskiej.

Berliński centralny komitet zajmujący się zbieraniem składek na emigrantów żydowskich przesłał nam następującą odezwę:

O g ł o s z e n i e. Liczba emigrujących z Rosyi żydów tak się zwiększyła, że delegowani niemieckich i zagranicznych komitetów zmuszeni byli powziąść następującą uchwałę, którą niniejszem podajemy do publicznej wiadomości. Z osób udających się do innego kraju i nowej szukających ojczyzny te tylko otrzymają wsparcie na drogę, które przez wybryki i rozruchy ludności wypędzone zostały z domu i swej własności, albo których dobytek w czasie rozruchów zniszczonym został, albo też przez rozporządzenia władz zmuszone zostały do wychodźtwa. Ale i takie osoby wtedy tylko otrzymają wsparcie, jeżeli przez znajdujące się już na granicach lub mające być urządzone komisye, uznane zostaną za stósowne do emigracyi.

Ma się tu na myśli wogóle tylko takie osoby, które dość są silne do wyżywienia siebie i swych rodzin w nowej ojczyźnie, jużto uprawiając ziemię, jużto trudniąc się rzemiosłem i t. p. Na stacyach środkowych jak we Wrocławiu, Berlinie, Hamburgu, nie będą przyjmowane żadne osoby do dalszego transportu. Takie osoby, które nie odpowiedzą wymienionym powyżej warunkom, a więc dowolnie opuszczają swoją ojczyznę, nie otrzymają żadnego wsparcia. Wysokie koszta transportu i osiedlania, które niestety ponieść należy dla przeszło 10,000 osób, zmuszają do ścisłego przestrzegania powyższych uchwał. Ostrzegamy przeto osoby wykluczone od wsparcia, aby nie opuszczały swej ojczyzny, gdyż niedostatek ich zwiększy się jeszcze, skoro będą zmuszone do powrotu.

B e r l i n, dnia 15 maja 1882.

Niemiecki komitet centralny dla wspierania emigrujących żydów rosyjskich.

Makower, przewodniczący.

Sprawy krajowe.

Otrzymujemy następujący memoryał:

Wysokie Prezydyum Namiestnictwa!

Podpisany Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia“ poświęconego w myśl statutu sprawie ochrony rodzimego przemysłu i handlu i rozbudzenia ruchu ekonomicznego w kraju, poczytuje za obowiązek przedłożyć władzom rządowym uwagi swoje z powodu wzmagającego się z każdym dniem napływu wychodźców żydowskich z sąsiednich prowincyj cesarstwa rosyjskiego do Galicyi.

Jeżeli zaś pozwala sobie Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia“ wnieść niniejsze podanie, nie czyni tego bynajmniej w mniemaniu, jakoby Rząd nie zwracał na ten przedmiot uwagi w należytej mierze; Zarząd „Spójni“ sądzi jednak, że przedstawienia jego płynące li tylko z obywatelskiego poczucia potrzeby ochrony spokoju i porządku publicznego, jakoteż koniecznej obrony ekonomicznych interesów kraju, liczyć mogą na przynależne im słuszne uznanie i przychylność ze strony władz rządowych.

Z tego wychodząc zapatrywania, ośmiela się Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia“ skonstatować, że imigracya żydowska z sąsiednich prowincyj państwa rosyjskiego stanowi fakt, posiadający głębsze znaczenie, niż z początkowych jego objawów wnosićby można.

Stowarzyszenie nasze przekroczyłoby zakres działalności swojej, gdyby zechciało zwracać uwagę władz na cel polityczny, jaki istnieje w skierowywaniu emigracyj żydów z Rosyi wyłącznie do Austryi a w pierwszej linii do Galicyi. Nie możemy jednak przemilczeć, iż opinia publiczna w całej Austryi obawia się z tego powodu bardzo szkodliwych skutków dla państwa, i trudno także zaprzeczyć, że w szczególności krajowi naszemu zagrażają ztąd największe niebezpieczeństwa ekonomiczne, społeczne i polityczne.

Jak przekonywa dotychczasowe doświadczenie, napływa do Galicyi po największej części proletaryat, pozbawiony środków materyalnych do utrzymania życia, jakoteż uzdolnienia do pracy produktywnej. Więc pod ciężarem tego balastu cierpieć muszą zarówno handel jak i rzemiosła, rolnictwo i wszelakie inne gałęzie produkcyi. Przedewszystkiem zaś s p o k ó j s p o ł e c z n y jest w naszym kraju przez napływ emigracyi żydowskiej z Rosyi na groźne narażony niebezpieczeństwa.

Gdy zaś rozmiary tego napływu żydów z przyległych prowincyj cesarstwa rosyjskiego do Galicyi przekraczają już teraz wszelkie istniejące przepisy o nadzorze policyjnym nad obcymi, a przewyższa on także siły i środki komitetów opiekujących się przybyszami;

gdy — jak powiedziano — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa imigracya ta w najbliższej przyszłości spotęguje się znacznie, kiedy równocześnie, w niższych zwłaszcza warstwach ludności krajowej, rozwija się z tego powodu bardzo niebezpieczna dla spokoju publicznego agitacya;

dlatego mniema Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia,“ iż trafia tylko w myśl intencyj rządu, gdy ośmiela się prosić:

„Raczy Prezydyum Namiestnictwa wobec nadzwyczajnych rozmiarów napływu żydów z Rosyi, wyjednać w właściwej drodze wydanie s p e c y a l n y c h p r z e p i s ó w a d m i n i s t r a c y j n y c h co do traktowania tej sprawy, a to w myśl zasad następujących:

1) Przedmiot ten niema być traktowany przez rząd li tylko jako sprawa wyznaniowa lub wyłącznie humanitarna, lecz jako taka, która dla całej ludności tego kraju posiada doniosłe znaczenie ekonomiczne i społeczne, a dla państwa niemniej ważną doniosłość polityczną.

2) Odpowiednio do tego poglądu zasadniczego powinny być wcześnie obmyślane stósowne środki, iżby nawet w takim razie, gdyby napływ wychodźców żydowskich do Galicyi z sąsiednich prowincyj cesarstwa Rosyjskiego spotęgowany został do największych rozmiarów, władze rządowe były w stanie opanowywać go całkowicie i ażeby mogły sparaliżować z góry następstwa niepomyślne, jakie fakt ten dla społeczeństwa i dla państwa wywołać może.“

We Lwowie 21 maja 1882.

W imieniu zarządu Stowarzyszenia „Spójnia.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O niedawnym pogromie żydów w miasteczku Nowej Pradze (gubernia Chersońska) Odeski *Južnyj Kraj* następujące ciekawe podaje szczegóły: Jako w dzień świąteczny, miejscowa młodzież obojej płci „chodziła po ulicach miasteczka chorowodem“ (to jest śpiewając pieśni i tańcząc). Około 4ej po południu dwom parobkom przyszło do głowy uczęstować uczestników, a względnie uczestniczki „chorowodu“ jakiemi łakociami. Wpadłszy więc do sklepu jednego z żydów, schwycili dwa worki rożków i odeszli. Zanim się żyd opatrzył, co się dzieje, kilku innych chłopaków wpadło do sklepu, chwytając i unosząc inne słodycze. Żyd podjął krzyk, na który zbiegły się tłumy żydów i niemniej liczne tłumy chrześcijan, nienależących do „chorowodu“, które nieomieszkały pójść zaraz za przykładem młodzieży i zaczęły chwytać ze sklepu, co komu znalazło się pod ręką. Z pierwszego sklepu rabunek jak pożar przeniósł się do sklepów sąsiednich i obszedł wszystkie, ile ich było w miasteczku. Skończywszy ze sklepami, zrabowawszy je i zburzywszy ostatecznie, tłumy napastników, w ilości już około 8 tysięcy ludzi, rozbiegły się po domach żydowskich, które, że były od czasu pierwszego napadu poczęści przez właścicieli opuszczone, bezkarnie więc mogli rabusie burmistrzować w nich, jak im się żywnie podobało; rabowali wszystko, co zrabować się dało, co zaś wziąć nie mogli, niszczyli, łamali i szarpali. Najwięcej jednak dostało się poduszkom i pierzynom żydowskim: wszystkie ulice miasteczka zostały usłane pierzem i puchem na ćwierć łokcia grubości. „Hulanka“ ciągnęła się do 3ej w nocy. Literalnie ani jednemu żydowskiemu domowi nie przepuszczono, wszystkie jeżeli nie zburzono, to uszkodzono mocno. Charakterystycznem jest to, że w zgrai napastników było bardzo mało pijanych, i w rabunku odznaczali się najbardziej chłopi i mieszczanie co najzamożniejsi. Na zapytanie jednego żyda, używającego pewnej wziętości między chrześcijańską ludnością, za co go rabują, ozwały się głosy z tłumu: „My was nie rabujemy, tylko odbieramy sobie naszą własność, naszą krew i pot.“ Wypadków śmierci nie było, chociaż tych kilkunastu żydów, którzy stawili opór, zbito i poraniono ciężko. Obecność w samem miasteczku batalionu dragonów, postawionego pod bronią (choć zresztą zachowującego się biernie), nie robiła żadnego wrażenia na rabusiach i nie przeszkadzała bynajmniej zaburzeniom i rabunkom. Miejscowy sprawnik nie mógł temu nic poradzić, bo tłumy ciskały nań kamieniami jak gradem. Bardzo popularny w mieście za swe usposobienie humorystyczne mirowy sędzia p. Wieliczkowski (który na rozprawę jednego procesu naznaczył był na żart termin 2 stycznia 1900 roku, za co o mało nie został wydalonym), także nie miał powodzenia, chociaż wystąpił był do tłumów z mową (humorystyka bardzo na miejscu!), aby zaniechały swawoli, gdyż za nią on sam gotów jest skazywać winnych na cały dzień, lub jeżeli się rozsroży, to aż na dwa dni aresztu. Zgraja śmiała się na to do rozpuku, ale oczywiście robiła dalej swoje. Nazajutrz po pogromie, o 2ej po południu przybył do Nowej Pragi chersoński gubernator. Zarządził on rewizye, skutkiem których znaleziono dużo zrabowanych rzeczy i aresztowano około 150 ludzi, po większej części zamożnych gospodarzy. Zwoławszy następnie całą ludność miejscową chrześcijańską, gubernator zrobił im wymówkę (wygowor), ale tuż zaraz zwróciwszy się do żydów, powiedział głośno, że oni sami winni są rozruchów, ponieważ eksploatują i krzywdzą ludność chrześcijańską. Łatwo zrozumieć, jakie to znalezienie się wywarło wrażenie na rabusiach. Wkrótce po tych mowach gubernatora otrzymano wiadomość, że przybywa do miasteczka jenerał-gubernator. Zaraz tedy spędzono kilkudziesięciu robotników i kilkanaście podwód i kazano im uprzątnąć miasteczko ze wszystkich „nieporządków.“ Jakoż w kilka godzin bardzo mało zostało zewnętrznych śladów po pogromie: zgliszcza chałup, puch, pierze i drzazgi z mebli, szmaty i skorupy z towarów uprzątnięto, okna w pozostałych domach powstawiano, ściany pobielono i t. d. Słowem, miasteczko, jak gdyby pod wpływem różczki czarodziejskiej, poniekąd nawet lepiej niż przed pogromem zaczęło wyglądać.

W Paryżu wyszła broszura pod tytułem: *Les Nihilistes et la Revolution en Russie*, napisana widocznie przez zwolenników Ignatiewa. Autor ubolewa naprzód, że teka ministerstwa spraw zagranicznych dostała się Giersowi. Ignatiew jest Słowianinem czystej krwi i nietylko wrogiem Turków, ale także nieprzyjacielem obcego wpływu w Rosyi i w krajach słowiańskich. Zna on Rosyę doskonale i będzie umiał znaleźć najodpowiedniejszą chwilę do rozbudzenia uczucia narodowości, w której 80 milionów niezwyciężonych stanie w obronie uciśnionych braci. Mówią dziś w Europie z pewnem rozdrażnieniem o panslawizmie. Rosya w tej chwili może się do niego nie przyznawać, w istocie jednak jest to jej polityką, bo innej mieć nie może. Plemie słowiańskie musi wypowiedzieć wojnę przestarzałym plemionom środkowej Europy, aby stać się głównym czynnikiem polityki europejskiej. Autor występuje przeciw nadaniu Rosyi konstytucyi, bo kraj ten nie potrzebuje mówców parlamentarnych. Lud głęboko wierzy w prawosławie i w swego cara, uważanego za pomazańca bożego. Nie trzeba mu mówić o mechanizmie parlamentarnym, lecz raczej opowiadać o nieszczęśliwych braciach — o konieczności wyzwolenia ich z jarzma. Jestto potęga, której użyć potrafi Ignatiew. Taka jest treść broszury, będącej programem panslawistów.

Z zamieszek irlandzkich wogóle, a w szczególności ze świeżo popełnionego morderstwa na osobach lorda Cavendischa i Tomasza Burke w Dublinie, *Gołos* bierze assumpt do wypowiedzenia następującej nauki moralnej tym z Rosyan, którzy usprawiedliwiają gwałty, popełniane na żydach przez czerń rosyjską: „Radzimy naszym judofobom, a zwłaszcza tym organom prasy, które tolerują łaskawie gwałty i okrucieństwa, popełniane na żydach, aby się zastanowili nad okropną zbrodnią popełnioną przed kilku dniami w Dublinie. Nie ma wątpliwości, że Parnell wraz ze wszystkimi głównymi przywódcami irlandzkich homrulerów, oburzeni są dziś, niemniej od samych Anglików, strasznym morderstwem Cavendischa i Burkego. Ale czy może on powiedzieć, położywszy rękę na sercu, że nie przyczynił się wcale do szeregu zbrodni, popełnionych dziś na „Zielonej Wyspie“? Ten budziciel samopoczucia w narodzie irlandzkim musi teraz uznać w głębi duszy, że daleko łatwiej jest wywołać w masach ludowych namiętności zwierzęce i zaburzenia, aniżeli opanować je potem i ograniczyć!“

A bon entendeur salut!.. powiada przysłowie. Jakoż *„bon entendeur“* znalazł się natychmiast w osobie p. Suworina, redaktora *Nowego Wremieni*, który powiada: „Budziciel samopoczucia“ w narodzie rosyjskim — jest to, według łatwej do zrozumienia alluzyj *Gołosa*, ta partya w Rosyi, którą nazywają w Europie „narodną“. Sam zaś frazes parodyuje właśnie użyte niedawno przez *Ruś* wyrażenie, że partya „narodowa“ stara się obudzić samopoczucie w narodzie rosyjskim. Możnaż z większą czelnością nadużyć dobrej wiary, aby rzucić insynuacyę przeciw znienawidzonemu przez siebie stronnictwu?

Wychodzący w Odessie dziennik *Woschod*, z powodu domagania się zjazdu żydowskiego w Petersburgu, aby szkody poniesione przez zrabowanych żydów w Bałcie wynagrodzone zostały z funduszów kasy państwowej, czyni uwagę, że byłoby nawet „śmiesznem“ wątpić o słuszności pretensyi żydów. „Wszak żydzi, powiada ten dziennik, płacąc na równi z ludnością rosyjską podatki rządowi na ochronę swego bezpieczeństwa osobistego i nietykalności swego mienia, powinni przecież mieć prawo do jakiejkolwiek własności. A skoro raz to prawo im służy, to pokrzywdzeni powinni otrzymać w całości, bez żadnych wymówek, wynagrodzenie za zrabowane i zniszczone swoje mienie, wskutek niedostatecznej opieki prawa.“

Tenże dziennik występuje z radą dla żydów, aby w razie napaści, nie liczyli na nikogo, tylko bronili się przeciw napastnikom sami. „Jeżeli żydzi, powiada, nie chcą być pokrzywdzeni bezkarnie przez pierwszego lepszego zbója, to najpewniejszym do tego środkiem nie dać się krzywdzić, na co siły potrzebne zawsze się znajdą, jeżeli tylko żydzi będą mieli więcej ufności w siebie, *Aide-toi et Dieu t'aidera.* Sam system napaści na żydów, tudzież peryodyczne powtarzanie się ich zawsze podczas świąt, wyrachowane są widocznie na dziwną bojaźliwość żydów i na ich głupi zwyczaj nie bronienia się samym, lecz szukania obrony tam, gdzie nigdy jej nie znajdują i nie znajdą wskutek samej konsekwenczi rzeczy. Aleź i miłość pokoju i poszanowanie prawa muszą mieć nareszcie swoje granice, bo gdy ich nie mają, stają się już niedołęztwem, wyrzeczeniem się własnej godności, tchórzostwem, działającem demoralizująco na lubowników cudzej własności, których nie kosztuje nic udawać zuchów, przeciw tchórzom. Spróbujcie choć raz dać napastnikom należytą odprawę, do której zwłaszcza w miejscowościach, gęsto zaludnionych przez żydów zawsze się znajdą środki i możność, a rabusie wnukom swoim zakażą „zabawiać się kosztem waszym.“

Nowoje Wremia, przytaczając ten ustęp z *Woschodu*, wydaje okrzyk przerażenia, że te słowa nawołują do wojny domowej.

Deputacya żydowska u Ignatiewa. O przyjęciu deputacyi żydowskiej przez hr. Ignatiewa piszą do *Vossische Ztg* co następuje: W dniu 8

[illegible] bogatych żydów, którzy zjechali do Petersburga na naradę nad środkami przeciw zapobieżeniu dalszym antisemickim rozruchom, prosiło hr. Ignatiewa o audyencyę. Ignatiew oświadczył gotowość do przyjęcia deputacyi żydowskiej; ale gdy notable żydowscy weszli do sali audyencyonalnej, nie pozwolił im przyjść do słowa i zaręczał im, że był zawsze szczerym przyjacielem żydów i nigdy nie myślał o ograniczeniu ich praw w jakikolwiek sposób. Naturalnie, że na przyjęcie [illegible] kilka ważnych projektów, które już [illegible], ale mają służyć dla dobra żydów, gdyż w przyszłości wyjdzie im może tylko na dobre zakaz nabywania gruntów i szynkowni. Przez to [illegible] tylko zazdrości, nienawiści i prześladowań. [illegible] Ignatiew zarzucił deputacyi, że ojcowską prawie nad żydami rozciągnął opiekę. Chcąc następnie wytłumaczyć żydom trudności swego położenia, opowiadał jej, że w skutek zażalenia żydów na wypędzanie ich z Kijowa, telegrafował do jeneral-gubernatora Drentelna z rozkazem zaprzestania dalszych wypędzań żydów. Jenerał Drenteln odtelegrafował na to, co następuje: „Jeżeli nie wypędzę żydów, to nastąpią zaburzenia." Hrabia Ignatiew telegrafuje znowu: „Zaniechać dalszego wypędzania żydów." Drenteln odpowiada: „Jeżeli nie wypędzę żydów, to nastąpią zaburzenia." Ignatiew telegrafuje rozgniewany po raz trzeci: „Zaniechać koniecznie dalszych wypędzań żydów." Drenteln odpowiada: „Niepodobna, inaczej nie mogę ręczyć za spokojność."

„Cóż miał tedy robić" — zapytał Ignatiew deputacyi — „pojmujecie przecież panowie, jak trudnem było moje położenie. Z jednej strony prośby żydów, z drugiej brak posłuszeństwa gubernatora." [illegible]

Na tem zakończyła się audyencya.

Charakterystyka Ignatiewa. Ostatni numer *Wolnego słowa* zamieścił korespondencyę z Petersburga pod tytułem „z państwa baszy-kłamcy." Rząd rosyjski, zdaniem korespondenta, opiera się jedynie na kłamstwie. Kłamać i kłamać, oto jest hasło naczelnika administracyi rosyjskiej. Jestto człowiek pozbawiony wszelkich przymiotów niezbędnych dla administratorów, nie ma żadnego programu politycznego, ani oznaczonego celu. Jedynem jego staraniem jest utrzymanie urzędu. [illegible] wynalazek „swiedząszczych ludej" (rzeczoznawców) służy do odwrócenia uwagi społeczeństwa rosyjskiego od ważnych kwestyj, będących na porządku dziennym. Czyż to nie jest kłamstwem, jeżeli kto chce wytępić pijaństwo bez zastanowienia się nad położeniem ekonomicznem, z którego opilstwo powstaje? Czy rozpatrywanie kwestyi przesiedlania włościan bez poprzedniego rozstrzygnięcia przyczyn tego zjawiska nie jest kłamstwem? Polityka kłamstwa Ignatiewa najjaskrawiej objawiła się w sprawie żydowskiej. Przyjmując deputacyę żydowską zapewniał, że nie ma zamiarów wrogich dla żydów, oświadczając zarazem, że był, jest i będzie za żydami, [illegible] całą rasę semicką. Po wyjściu zaś deputacyi, Ignatiew posyła do gubernatorów okólniki, tchnące jak największą nienawiścią ku żydom. Gdy drugi raz przybyła deputacya żydowska, oświadczył jej, iż o okólnikach nie ma wiadomości. Było to nadużycie podrzędnych urzędników. [illegible] podwładnych, którzy układają się na wzór swego mistrza. Słowem kłamstwo, oto system Ignatiewa.

Polityka Niemców nadbałtyckich. Jak donoszą *Sewerniemja Zwiestija*, zostali usunięci ze swych urzędów cenzorowie łotyskich i estońskich dzienników w Nadbałtyckich prowincyach, [illegible] Rosyanie i prawosławni a natomiast mianowano cenzorów Niemców wyznania luterskiego. Rozporządzenie to zarządzonem zostało przez jeneral-gubernatora, także Niemca. [illegible] swego, że nie jest [illegible] żadnego mogą zrozumieć, że wszystkie [illegible] rząd od placenia nowym cenzorom pensyi po 1500 rubli [illegible] dziennik, co na dzień 1000 rubli [illegible] dzienników [illegible] cenzorów, by był [illegible] wielkie podobieństwo, że zostanie niewłaściwym skutkiem. [illegible] tego, co jest [illegible] przyjęta, to historya cenzury w Rosyi wskazuje [illegible] dla rządu [illegible] Teraz szlachta inflandzka [illegible] interesów. [illegible] Projekt zaprawdę, śmiały! Oczywiście, że szlachta niemiecka, przez swych jurgeltników, [illegible] z Estow w Kurlandyi, a wtenczas, gdyby tylko z żadnym [illegible] Tenbury! Niezwierzymy, jednak, aby rząd [illegible] się na to; byłoby to coś potwornego!"

Wyścigi konne we Lwowie.

Spis koni mianowanych do biegu na torze lwowskim po dniu 15 maja 1882 roku.

Niedziela dnia 18 czerwca. Bieg I. Nagroda Dam. 1. Jana Mazewskiego, klacz gniada 4-letnia Kiss-mi-Quick po Residuari-Legatee od Pauline d'honneur. 2. Alfreda Mysłowskiego, klacz gniada [illegible] po Buccaneer od Mrs [illegible]. 3. Tegoż samego, klacz kasztanowata 5-letnia [illegible] po Buccaneer od Kochanki. 4. Br. Adama Heydla, ogier kasztanowaty 4-letni Monopol, po Kalandor (dawniej Schwindler) od Dywidendy. 5. Alfreda Garapich, klacz kasztanowata 5-letnia Bimka, po Dip od Dropy (pół krwi). 6. Kaliksta Ochockiego, ogier kasztanowaty 6-letni Koral, po Złotolitym od Perły. 7. [illegible] 6-letnia Fly, po Złotolitym od Palatine. 8. Józefa Skarbek Borowskiego, wałach gniady 5-letni Urok, po Regiolini od Traviaty.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 1000 złr. 1. Jana Mazewskiego, klacz gniada 4-letnia Kiss-mi-Quick. 2. Alfreda Mysłowskiego, klacz gniada 5-letnia Miss-Mornington, [illegible] Rose. 3. Tegoż samego, ogier kasztanowaty 4-letni Lingthinn, po Cambuscan od To Ona. 4. Br. Adama Heydla, wałach kasztanowaty 4-letni [illegible] Ochockiego, ogier [illegible] po Złotolitym od Perły. 6. Tegoż samego, klacz gniada 4-letnia Minima, po Marschall od Natalii. 7. Tegoż samego, klacz gniada 3-letnia Giline, po Marschall od Alice.

Bieg III. Nagroda cesarska II klasy 1000 złr. 1. Jana Mazewskiego, klacz kasztanowata 3-letnia Pelerine, po Vancouvers od Parole d'honneur. 2. Br. Adama Heydla, klacz gniada 3-letnia Forcarina, po Marschall od Protection. 3. Kaliksta Ochockiego, ogier gniady 3-letni The Farmer po Złotolitym od Perły. 4. Tegoż samego, klacz gniada 3-letnia Giline po Marschall od Alice.

Bieg IV. Koni myśliwskich, Hunter-Stakes. Nagroda honorowa, dana przez hr. Wilhelma Siemieńskiego. 1. Porucz. Seweryna Rafałowskiego, klacz skarogniada pełnoletnia Swawola, po Korlander od Exposition. 2. Por. Karola Foitik, wałach siwy 6-letni Titirit. 3. Por. Franciszka Brück, klacz kara 6-letnia Fly, po Złotolitym od Palatyny. 4. Br. Adama Heydla, wałach kasztanowaty 4-letni Fink. 5. Hr. Jul. Tarnowskiego, wałach siwy pełnoletni Amor. 6. Por. Karola Fü[illegible], wałach gniady pełnoletni Heva, po Honved-Kapitany od Heva. 7. Por. Fr. Brücknera, wałach kasztanowaty pełnoletni Marquis, po Rothschild. 8. Rotmistrza Jana Kaana, klacz kasztanowata pełnoletnia Achtung.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się jutro i pojutrze, we środę i we czwartek, każdym razem o godzinie 5ej popołudniu. Oprócz kilku przedmiotów mniejszej wagi, jutro wniesioną będzie sprawa odstąpienia pod budowę uniwersytetu kawałka plantacyj 286 metrów kwadr. w zamian za inny 404 metrów kwadr. obejmujący; we czwartek zaś przyjdzie pod obrady wniosek zaniechania na teraz budowy własnego zakładu gazowego, a przedłużenia umowy z Towarzystwem Dessauskiem co do oświetlenia miasta.

— **Lekarze i przyrodnicy krakowscy** udający się na Zjazd do Pragi, wyjeżdżają ztąd we czwartek o godzinie 8ej wieczorem, aby już w piątek przy wspólnem przywitaniu być obecnymi. Dr Rostafiński, delegat Akademii, i Dr Jakubowski, delegat Uniwersytetu, wyjeżdżają jutro pociągiem rannym.

— **W Krynicy** zakład kąpielowy otwartą został. W Krynicy stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Wylewy.** *Gazeta lwowska* donosi: Dwutygodniowa już blisko nieprzerwana słota spowodowała w wielu okolicach kraju wylewy. Wedle wiadomości nadesłanych w niedzielę ze Śniatyna, Prut i Czeremosz zaczęły wzbierać silnie od [illegible]. Z Stanisławowa donoszą, że w nocy z 19 na 20 b. m. wezbrały obie Bystrzyce a woda zalała łęgi rządowe. Magazyny [illegible] w wodzie. Według depeszy [illegible], woda wezbrana o[illegible] i rzuciwszy niemi na most [illegible] w nocy. Dniestr wezbrał bardzo znacznie; według wodowskazu w Haliczu przybrała [illegible] ta wystąpiła w wielu [illegible] przybrała 2·30 m.

— **Zbrodniczy zamach.** Do mieszkania Mendla [illegible], szynkarza w Manastersku, w powiecie kossowskim, rzucono, jak donosi *Gazeta Lwowska* [illegible] oknie szybę nabój dynamitowy [illegible], obłożony kamieniami. Skutkiem wybuchu [illegible] zostały okna i [illegible], z ludzi jednak nikt [illegible], ponieważ śpiący z dziećmi [illegible] obudził się i wczas jeszcze [illegible] do sąsiedniej izby, [illegible] rodziny. Poszlakowany [illegible] tego zamachu włościanin [illegible], który od dawna żył [illegible], został aresztowany. [illegible] jego mieszkaniu drugi [illegible].

— **Śp. Karol Doroszyński.** *Dz. Pozn.* pisze: Po długich cierpieniach [illegible] wczorajszym zakończył życie śp. Karol Doroszyński, były dyrektor teatru polskiego [illegible] w samej sile wieku, bo zaledwie liczył 41 lat życia. Śmierć jego wywołała [illegible] w naszem mieście, a jesteśmy przekonani, że i całą dzielnicą. P. Doroszyński bowiem był jednym z wybitniejszych artystów [illegible], wobec nas zjednał sobie [illegible] prowadząc tu przez sześć lat [illegible] żaden dyrektor dłużej [illegible] nad rok; on pierwszy [illegible], a wszelkie trudności [illegible] zapobiegliwością i umiejętnością, której, dopóki siły mu [illegible] poświęcał, a którą zbiegiem [illegible] był zniewolony.

— **Spór.** *Kijewlanin* do spółki z *Nowem Wremieniem* oburza się na galicyjskie *Diło* za to, co [illegible] Kijowa. *Diło* utrzymuje, [illegible] mieć przedewszystkiem [illegible] uroczystości małorosyjskiej [illegible] święta, są słowa gazety, [illegible] na uroczystem uznaniu, [illegible] jest obecnie i chce [illegible] i tem samem ogniskiem [illegible] Rusi — i tylko wówczas [illegible] sobie na sympatyę [illegible] w galicyjskich, i stać się [illegible] Kijowa. W razie przeciwnym [illegible] żalem wstrzymają się od [illegible], nie chcąc sprzeniewierzyć się swojej narodowości i [illegible].

— **Wyścigi konne w Wiedniu.** Na niedzielnych [illegible] nagrodę „Jockeyklubu" przyznano [illegible] koń p. A. Baltazzego „Tau[illegible]". [illegible] wynosi 10,000 złr.

— **Otwarcie kolei św. Gotarda** pierwsza próba odbyła się na nowej kolei w d. 21 b. m.. W dniu tym [illegible] osobny pociąg wiozący [illegible], którymi znajdowali się mi[illegible], Baccarini, Acton i Berti, członkowie Izby deputowanych i senatu, reprezentanci prasy, burmistrzowie [illegible] i Genuy. We wszystkich ważniejszych punktach, przez które pociąg przechodził, [illegible], Airolo, Lucernie, urządzono najświetniejsze owacye, śpiewano [illegible] niemieckie i wznoszono okrzyki na cześć Włoch i Niemiec. W Lucernie zeszły się trzy osobne pociągi [illegible] Niemiec przeszło 1200 osób, [illegible] znaczeniu wspaniałe. Podróż z Medyolanu do Lucerny trwa 10 godzin, przejazd tunelu 26 minut. Tunele, których jest [illegible] Lucerną 62 w zbiorowej długości 41 kilometrów, oświetlone były elektrycznie; na każde 1000 metrów przypada 1 lampa. Na tej przestrzeni jest 22 mosty, 10 wiaduktów i 24 przechodów. Główny tunel ma długości 15000 metrów, szerokości 8 i wysokości 6½ metra. Przebicie jego trwało 7½ lat, przyczem zużyto 500,000 kilo dynamitu. Codziennie pracowało około tunelu 2500 robotników. Ogólne koszta wynoszą 56,808,620 fr. O godzinie 8 min. 50 wieczorem odbyła się szczęśliwie jazda przez tunel. O godzinie 10 nadszedł pociąg niemiecki do Lucerny, witany hymnem narodowym niemieckim. Goście dostali bezpłatne umieszczenie w hotelach.

— **Morderstwo w Dublinie.** *Freeman's Journal* ogłasza 8-szpaltowe sprawozdanie o morderstwie dokonanem w Dublinie, otrzymane z Londynu pod datą 17 b. m. od jednego z morderców. Sprawozdanie podaje na wstępie historyę irlandzkiego spisku, który posiada filie w całej Irlandyi, a nawet w Anglii, Szkocyi i Księstwie Walii. Jak tylko lord Cavendish zamianowany został, postanowiło zgromadzenie Towarzystwa zamordować go, ponieważ wyobrażał zasadę, której Towarzystwo niemoże ścierpieć. Przyjętą została alternatywa uwięzienia, gdyby się to wykonać dało. Zamordowanie Burkego nie było zamierzonem; padł on tylko dlatego, że towarzyszył Cavendishowi. Prócz czterech morderców, którzy w dokonaniu zbrodni wzięli bezpośredni udział, uczestniczyło 24 osób jako szpiegi i w innym charakterze w tym strasznym fakcie. Gdy mordercy przystąpili do Cavendisha, rzekł tenże do Burkego: „Czego chcą ludzie ci od nas? Odejdźmy, gdyż zdają się być pijani." Burke zapytał ich: „czego chcecie?" Wtedy rzucili się mordercy z nożami na obu; Burke bronił się jak tygrys. Cavendish stawiał również opór. Ostatnie jego słowa były: „Przebaczam wam, pokój biednej Irlandyi!" Po dokonanym czynie mordercy przybyli na oznaczone miejsce, gdzie się przebrali, jeden za pastora, drugi za oficera, trzeci za marynarza, czwarty za zasobnego mieszczanina. Wszyscy uciekli do Anglii. *Freeman's Journal* czyni uwagę, że pomimo nieprawdopodobieństwa, aby mordercy sami opisywali dzieje swojej zbrodni, pewne jednak szczegóły mają na sobie znamiona autentyczności i prawdopodobieństwa.

— **Ozdobny zegar.** W Middleburg, w stanie Vermont, jakiś zegarmistz sporządził zegar, który bijąc godziny, jednocześnie przedstawia scenę zamordowania Garfielda. Ruchome figurki są z drzewa i wysokie na dwa cale. Cała scena, włącznie ze straceniem mordercy Guiteau, trwa trzy minuty.

— **Przekupstwo parlamentarne.** Niedawno temu przedstawionym był na sejmie Stanu New-Jersey projekt do prawa o nowej kolei żalaznej. Projektowi temu groziło odrzucenie, i dlatego kilku członków sejmu żądało odroczenia w nadziei, że później uda się projekt przeprowadzić. Powstał tedy jeden z deputowanych p. Shinn i oświadczył, że się sprzeciwia odroczeniu, a to z powodu, „że ajent kolei będącej przedmiotem dyskusyi, był u niego i ofiarował mu 500 dolarów za głos przychylny. Że on, p. Shinn, zażądał w dwójnasób tyle, na co mu ajent odpowiedział, iż inni deputowani poprzestali na 500 dolarach, lecz że się postara, aby p. Shinn otrzymał tyle, ile żąda. Na to p. Shinn oświadczył *All right*, będzie głos, jak będą pieniądze. Wkrótce potem 1000 dolarów się znalazły." To opowiadanie p. Shinn wywarło ogromne wrażenie. Prawo zostało przedyskutowanem napoczekaniu i wprost odrzuconem.

— **Wojna z Indyanami.** Depesze z Kalifornii donoszą, że miasto Galeyvilla w terytoryum Arizona w d. 26 kwietnia zostało przez Indyan napadnięte, zburzone i do szczętu spalone. Czterdziestu pięciu mieszkańców białych padło ofiarą wściekłości czerwonoskórych. Po dokonaniu tej zbrodni, Indyanie cofnęli się do gór, dokąd wysłano za nimi wojska amerykańskie z zaleceniem niedawania pardonu. Popłoch panuje także między minerami, rozsianymi po kraju, będącym widownią zaburzeń. Wydarzył się nawet już napad Indyan na obóz minerski na terytoryum meksykańskiem w Stanie Sonora. Jenerał Shermann energicznie wziął się do represyi. Czarna chorągiew, oznaczająca walkę „bez miłosierdzia," powiewa w Arizonie.

— **Nic na świecie nie ginie.** Tą zasadą kierują się Chińczycy, którzy nawet goląc głowy i brody, odpadki włosów najstaranniej zbierają i na nawóz przeznaczają. Opowiadają, że widok to rozczulający, jak zacni Chińczycy, szeregiem w golarniach usadowieni, zaopatrzeni w małe miseczki, cierpliwie w takowe zbierają ubogie rezultaty obskrobywania brody i bogatsze, co prawda, odpadki z głowy. Nawóz ten podobno tylko do hodowli kwiatów przeznaczony.

— **Dnia 22 maja** pochmurno, popołudniu i wieczorem obfity deszcz; termom. od 9·2 doszedł do 19·6 C. Barometr bez zmiany; ogodz. 7ej rano d. 23go stan jego był 741·0 millim., term. 12·2 C. — Wiatr wschodni.

— **We środę 24go maja:** Ś. Joanny wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Hipolita Lipińskiego „W jesieni;" Szwojnickiego „Oplątana;" Grabińskiego „Świątynia pogańska w Manasterku nad Seretem" i „Pełnia," motyw z okolic Lwowa; Ejsmonda „Pogorzelce" i „Głowa kobiety," stud. z natury; Stanisława Lipińskiego „Kalina," rzeźba z gipsu.

W wiedeńskim „Kunstvereinie" wystawionym jest obecnie wielki obraz Siemiradzkiego przedstawiający „Pieczarę korsarzy."

François Coppée, sympatyczny i ulubiony poeta francuski, napisał historyczny dramat w 5 aktach p. t. „Severo Tovelli." Rzecz dzieje się we Włoszech w XV w. Sztuka ta będzie przedstawiona w „Odeonie."

Nr. 20 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Rydygier: Ciekawy przypadek dwukrotnego wycięcia kawałków jelita — wyzdrowienie; kilka uwag o technice operacyjnej na podstawie nowopodjętych doświadczeń (dok.); Blumenstok: Orzeczenia sądowolekarskie Wydziału lek. uniw. Jagiell. I. Śmierć z zadławienia czy utonięcia; Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Merunowicz: Śmiertelność w większych miastach Galicyi w r. 1881; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Przegląd literacki i artystyczny w 4 swoim numerze zawiera: „Milionowa panna," historyjka jakich wiele, przez L. K.; Odrodzenie literatury niemieckiej po r. 1831 (ciąg dalszy); Ustęp z księgi VI *Don Żuana* lorda Byrona, przełożył Edw. Porębowicz; „Zapiski," T. Lipińskiego (dok.); „Przegląd literacki;" „Drobne wiadomości literackie i artystyczne;" „Kronika;" „Echa." Do numeru tego dołączone jest *facsimile* listu Lelewela do J. Bartoszewicza i rysunek Witolda Pruszkowskiego „W ogrodzie."

Od Administracyi „Czasu."

Dla prześladowanych izraelitów rosyjskich złożył p. J. Gumplowicz właściciel czytelni 20 franków w złocie.

Stanisław Schultz.

(Wspomnienie pośmiertne).

Od niejakiego czasu śmierć srogie czyni spustoszenie, zwłaszcza wpośród młodszego stosunkowo pokolenia, uprzątając jednego po drugim ludzi w sile wieku będących i wyrywając ich ze związku rodzinnego i właściwego pola działania. Zaledwie w kilka tygodni po tragicznym zgonie hr. Stanisława Potockiego, umarł nagle temi dniami w Warszawie Stanisław Schultz, obywatel Królestwa Polskiego, właściciel dóbr Irządze w powiecie Włoszczowskim. Ponieważ w waszej dzielnicy kraju mniej był znanym, należy mu się tutaj obszerniejsze wspomnienie, bo zmarły należał do rzędu najużyteczniejszych i najbardziej poświęconych ludzi, a całem swem życiem dał przykład, że nawet w najtrudniejszych okolicznościach i kiedy zwątpienie człowieka ogarnąć może, nigdy rąk opuszczać się nie godzi, bo dla człowieka dobrej woli i tęgiego charakteru zawsze się w końcu odpowiednie pole działania znaleść musi. Tego rodzaju ludzie stanowią zarazem nadzieję i pociechę i dają świadectwo o żywotności narodu, w którym najgorsze prześladowanie i zaciekłe znęcanie się nad słabymi i zwyciężonymi nie potrafią zabić ani miłości kraju, ani chęci służenia publicznej sprawie.

Stanisław Schultz urodził się w r. 1837. Po ukończeniu Instytutu szlacheckiego w Warszawie, a następnie studyów uniwersyteckich w Berlinie i Paryżu, wziął się, chociaż młodziutkim jeszcze będąc, natychmiast do pracy. Młodość, niezależność majątkowa i wykształcenie wcale niepospolite, dawały mu możność i stanowiły pokusę do używania życia, chociażby tylko w szlachetny pojętego sposób i do pewnego odpoczynku, zwłaszcza po świetnie ukończonych naukach, upoważniały; mimo to ś. p. Stanisław, osiadłszy na ojcowskiej roli, zaprzągł się odrazu do pracy obywatelskiej, w której nie ustał ani na chwilę aż do śmierci.

W naszym kraju, pozbawionym istnienia politycznego, a zwłaszcza jak Królestwo Polskie pod srogim żyjącym uciskiem, dla młodego człowieka poważnego, wchodzącego w życie praktyczne, ciężka rozpoczyna się walka. Im staranniejsze wychowanie, im lepsze zasady, im głębsze przekonanie, że człowiekowi, zwłaszcza niezależnemu, dla siebie samego żyć się nie godzi, tem trudniejszy się staje wybór obowiązku. Wszystkie prawie drogi do użytecznego działania są zamknięte, a pole do użycia rozwiniętych sił i nabytych wiadomości nader szczupłe. Widzimy też, niestety, że częstokroć i dobre chęci i prawdziwe zdolności umysłowe marnieją, bo nie znalazły odpowiedniego pola działania; ciągłe zaś szamotanie się górnych, chociażby najszlachetniejszych aspiracyj z gniotącą i smutną rzeczywistością, zużywając zawczasu siły, czyni niezdolnym do podjęcia nawet tych obowiązków, które jako przyrodzone, choćby i pod najsroższym uciskiem dla każdego otworem stoją. Dlatego też z zapasów takich tylko ci wychodzą zwycięsko, którzy nie szukając daleko, chwytają za pierwszą i najbliższą do czynności sposobność, a zadawalając się skromnem polem działania, na tem swą ambicyę zakładają, by choć w ciasnym zakresie jak najlepiej i jak najużyteczniej pracować. Tylko tym sposobem wyrabiają się charaktery, tylko w takim razie przygotowuje się pokolenie, mogące przy danej sposobności postawić ludzi zdolnych i użytecznych, bo do pracy zaprawionych. Taką właśnie koleją poszedł Stanisław Schultz, i można bez przesady powiedzieć, że ją wypełnił całkowicie.

Straciwszy za młodu ojca, i będąc zmuszonym do zawiadywania obszernym majątkiem ziemskim, osiadł na wsi, a rozumiejąc dobrze, jakie stanowisko obywatel i właściciel ziemski zająć winien, pojął odrazu, że samo, chociaż i wzorowe, administrowanie majątkiem, jeszcze nie wystarcza, ale że obok tego ciążą na własności ziemskiej inne, jeszcze ważniejsze obowiązki.

Nie uchylał się też od żadnego, a czy to jako radca Towarzystwa kredytowego, czy jako członek-korespondent Towarzystwa rolniczego, wszędzie i użytecznie pracował. Ale stanowi to najmniejszą zasługę tego pracowitego żywota. Główna jego i najskuteczniejsza działalność polegała na stosunku z włościanami.

Umieć się zbliżyć do ludu, pozyskać jego zaufanie i serce, nie sposobem wrzekomej filantropii, na której się chłop zdrowym swym instynktem zaraz pozna, ale czynić to na zasadzie rozumnego rozpoznania jego potrzeb, a naszych obowiązków, to wymaga wiele taktu i światła, a nadewszystko wielkiej wytrwałości i poświęcenia. Nie szczędził go nigdy Stanisław Schultz, a skutkiem tego było, że obrany wójtem w swej gminie, urząd ten przez kilkanaście lat z rzędu piastował.

Kto zna położenie Królestwa Polskiego, kto wie, jak trudne i przykre są z władzami stosunki, wreszcie kto, zbliżywszy się do ludu, przekonał się, jak wiele potrzeba cierpliwości, czasu i prawdziwego zaparcia się siebie, by módz zbawiennie na chłopa oddziaływać, ten tylko jest w stanie ocenić, ile taka kilkunastoletnia działalność pracy i poświęcenia zawiera. Atrybucye wójtów w Królestwie Polskiem, zwłaszcza przed zaprowadzeniem Sądów gminnych, były nader obszerne i dawały możność robienia bardzo wiele złego, albo również wiele dobrego. Kto zatem obowiązki te chciał sprawować sumiennie, temu wiele czasu na własne sprawy nie zostawało; dowodem, jak wielki ciężar urząd taki za sobą pociąga, jest minimalna cyfra tych właścicieli, którzy od czasu ukazów r. 1864 urząd wójta piastowali. I niema się czemu dziwować; praca i poświęcenie ogromne, rozgłos nader skromny, chyba tylko na uznaniu najbliższych sąsiadów polegający, nagroda prawie żadna, albowiem problematycznego zawsze uszanowania i wdzięczności ze strony włościan za takową uważać nie można, potrzeba więc niezwykłej moralnej wartości, wysokiego poczucia obowiązku i przekonania użyteczności swej pracy, by do tak ciężkiego jarzma dobrowolnie się zaprządz. Dlatego też uważaliśmy za potrzebne szczególniejszy nacisk na tę część obywatelskiego życia nieboszczyka położyć.

Po zaprowadzeniu Sądów gminnych, Stanisław Schultz, jakby jaki *judex natus*, jednogłośnie za sędziego obranym został. Tutaj miał już szersze pole działania, i obowiązek ten, niemniej twardy i uciążliwy, ze zwykłą sobie sumiennością i gorliwością spełniał. Doskonała znajomość języka rosyjskiego i liczne w ciągu pobytu w Petersburgu i w Warszawie z Rosyanami zawiązane stosunki dawały mu na t. z. zjazdach Sądów (II-ga instancya) wielką powagę i znaczenie, a nieposzlakowana zacność, prawdziwa ogłada i nieugiętość charakteru przy dziwnie łagodnych formach, obok szczególnego daru przekonywania, sprawiały, że i w wysokich sferach sądowych zdanie jego ważyło, czego dowodem, że wszystkie niemal ważniejsze do Petersburga przeznaczone referata w sprawie Sądów gminnych, jemu do zredagowania powierzano.

Urząd sędziego gminnego sprawował przez lat blisko 6, i na tem stanowisku śmierć go nagle zaskoczyła.

Jakto zwykle bywa, jeżeli się u nas znajdzie człowiek prawdziwie zdolny i pracowity, wszyscy się do niego o pomoc i radę odnoszą; to też nie było prawie w jego okolicy czyto opieki, czy kompromisu, czy rady familijnej, gdzieby się bez niego obeszło. Jeżeli przy tem wszystkiem potrafił zostawić majątek w stanie kwitnącym, dzieci doskonale wychowane i tradycyę szerokiej w swoim domu gościnności, toby mógł słusznie o sobie powiedzieć: *bonum certamen certavi*, chociaż przy wrodzonej jego a niezwykłej skromności tylko piszący to wspomnienie słowa te w jego miejscu przytoczyć może.

Kto umierając w 45tym roku życia ma za sobą 18 lat bardzo ciężkiej i użytecznej pracy, a obok tego wszystkie obowiązki rodzinne i osobiste sumiennie wykonać potrafił, ten zaprawdę na darmo nie żył, a wobec tak wielkiej straty nie pozostaje nam, jak wyrazić żal, że piękne to pasmo życia nagle i srodze przeciętem zostało. Wielkie bowiem zdolności, znakomite wykształcenie i wyjątkowa znajomość kraju pozwalały się spodziewać, że przy danej sposobności na szerszem i więcej wpływowem stanowisku byłby ś. p. Stanisław równie skutecznie i zbawiennie pracował. Tem też większa wartość moralna człowieka, że nie zważając na względy ambicyi lub osobistej zachcianki, robił, co mógł i gdzie było można, i sądzimy, że w własnem sumieniu i powszechnym szacunku współobywateli tę znalazł nagrodę, o którą ludzie dobrej woli i czystej intencyi jedynie dbają.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Schultza ściągnął do Irządz wielkie tłumy włościan i liczny zastęp znajomych, krewnych i przyjaciół, tak z Warszawy, jak i z okolicy, i nawet z dalszych stron kraju przybyłych.

Międzynarodowa wystawa dzieł sztuki w Wiedniu.

Francya.

(Dokończenie).

Ale właśnie dlatego, że malarz nic nie upiększa, jest on tak nadzwyczajnie prawdziwym. Tak ustawienie tej figury, jak i oddany w jej twarzy wyraz fizycznego zmęczenia i bezmyślności są wyborne. Czegoś ohydnego, lub chociażby odtrącającego, jakiegoś nagannego lubowania się w brzydocie, dopatrzeć się tu nie mogę. Że i w szczegółach malarz prawdzie jest wierny, że nie oszczędził nam ani brudu na rękach i ubraniu, ani włosów rozburzonych i wytartego obuwia, tego mu zupełnie za złe nie mam. Podobnie, jak w naturze nie brzydzimy się wcale tym brakiem elegancyi ludu wiejskiego, podobnie wcale nie widzę, dlaczego mielibyśmy nim się brzydzić w sztuce. Dla mnie ta dziewka Bastien-Lepage'a jest tysiąc razy sympatyczniejszą, niż owa ogromna ilość pełnych dystynkcyi i dobrych manier typów ludowych, któremi nas dawniejsi i nowi malarze karmią, a które są takiem samem kłamstwem w sztuce, jak w literaturze przeważna większość sielanek i tak zwanych ludowych powieści. Jedna rzecz razi w obrazie Bastien-Lepage'a, to nadzwyczaj słaby krajobraz. Znać, że pod tym względem studya malarza są jeszcze zupełnie niedostateczne. Pejsaż traktowany jest oryginalnie wprawdzie, ale niemiłosiernie po dyletancku. W tegorocznym paryskiem Salon wystawił Bastien-Lepage obraz nowy, podobnej treści, jak *Les foins*, a krytyka paryska uznaje, że znać w tej nowej pracy malarza pod względem oddania krajobrazu postęp ogromny. Rodzajem malarstwa, w którem dotąd głównie Bastien-Lepage zasłużone laury zbierał, są portrety. Mamy też i z tego fachu próbkę jego pędzla na wystawie w bardzo małych rozmiarów portrecie Alberta Wolffa znanego współpracownika paryskiego *Figara*. Jestto prawdziwy klejnot pod względem charakterystyki, mogący stanąć niemal obok niezrównanych tego rodzaju prac Meissonier'a. W krótszym jeszcze przeciągu czasu, aniżeli Bastien-Lepage, umiał sobie zdobyć sławę młody francuski malarz Franciszek Flameng. Obraz jego „Wywoływanie skazanych na śmierć żyrondystów", jest prawie jedynym historycznym obrazem w wielkim stylu, jaki oddział francuski zawiera. Już z tego powodu należy się uznanie młodemu artyście. Lecz prócz tego spotykamy tu niepospolite zalety. Pełną grozy chwilę, którą malarz za przedmiot sobie obrał, umiał on oddać z należytą siłą, a zarazem wstrzymać się od wszelkiej przesady. W sposobie pojmowania historycznego malarstwa, znać tu silny wpływ wielkiego Jana Pawła Laurens, którego uczniem jest Flameng. Spotykamy tu tę samą prostotę i nieco brutalną naturalność. W czem jednak także niestety uczeń za mistrzem poszedł, to w kolorycie, który też jest tu jeszcze więcej szary, nieprzyjemny i szorstki, jak w obrazach Laurens'a. Najwięcej zadziwia mnie u Flameng'a znakomita pewność i trafność rysunku. Istotnie niepodobna prawie uwierzyć, że dzieło to wykonał młody chłopiec zaledwo 22 lat wówczas liczący. Obraz,

o którym mowa, pojawił się przed dwoma laty w Salon i tak wielkie miał powodzenie, że rząd francuski zakupił go w celu umieszczenia w muzeum du Luxembourg. W tak młodym wieku, jak Flameng zdobyć sobie nieśmiertelność na polu sztuki, mało który malarz był w stanie. Jeżeli, czego się spodziewam, szybko uzyskany rozgłos nie powstrzyma go od dalszych gruntownych studyów, to wkrótce zapewne imię Franciszka Flameng stanie się jednem z najsławniejszych w dziedzinie sztuki. Pod względem kolorytu szczególnie wiele jeszcze młodemu malarzowi wydoskonalić się należało. Mam nadzieję, że zdoła on trudności te przezwyciężyć, tem bardziej, iż że w tym właśnie kierunku postęp jest mniej trudny, jak pod innemi względami. Wszakże i Munkaczy kilka lat temu jeszcze niemógł na jedną żywszą barwę się zdobyć, a dziś uchodzić może za wcale dobrego kolorystę. — Z dzieł młodszej generacyi malarzy francuskich muszą zwrócić na się uwagę dwa wielkie płótna których twórcami są Roll i młody Bertrand. Pierwszy próbuje sił swoich w przedstawianiu scen ludowych. Tym razem obrał sobie za przedmiot „Zmowę górników“, który to temat niezbyt ujmujący dał malarzowi sposobność oddania kilku charakterystycznych i prawdziwych typów ludowych. Ogromne malowidło Jerzego Bertranda ma do pewnego stopnia prawo być obrazem historycznym. Mamy tu przed sobą epizod z ostatniej wojny francuskiej. Żołnierz francuskich armii na koniu śmiertelnie ranny, otoczony innymi wojskowymi. Malarz ochrzcił swe dzieło pięknie brzmiącą nazwą „Patrie“! Obraz ten miał pewne powodzenie w Paryżu, co jednak z pewnością trzeba w znacznej części złożyć na poruszone tu uczucia patryotyczne. Mnie nie zadawalnia on wcale. Pominąwszy niestaranność w wykonaniu, już cała kompozycya zasługuje na naganę. Bertrand ułatwia sobie pracę w sposób przechodzący dozwolone granice. Tak mianowicie, by uniknąć charakteryzacyi pojedynczych twarzy pozasłaniał je po największej części chełmami. Zamalować ogromną ilość stóp kwadratowych czterema końskiemi łbami, ośmioma chełmami i takąż ilością zupełnie indentycznych wojskowych płaszczy, to jeszcze nie wystarcza, by oddać w sztuce wielką ideę poświęcenia dla ojczyzny, jak nam to nazwa obrazu przyrzeka. — Z cenniejszych prac zasługuje jeszcze na uwagę Noncierçq'a [?] „Śmierć Attali“. Rzeczą Agryppina oddana w chwili kiedy ją nasłanych przez Nerona siepaczy zdaje się wołać owe sławne: *feri ventrem*! Obie te prace mają wybitny akademicki charakter; wyglądają na dzieła młodych artystów ubiegających się o *prix de Rome*. Rixens'a [?] jednak obraz odznacza się przytem niezaprzeczoną siłą, świadczącą o niepospolitym talencie, oraz zdrowym realizmem. Pochlebna też wzmianka należy się oryginalnemu obrazkowi rodzajowemu Dantana noszącemu nazwę „Śniadanie modelu“. Jest to scena z codziennego życia artysty z humorem i prawdą naszkicowana. Nie chcę też zupełnie milczeniem pominąć jednego obrazu, który pod pewnym względem sympatye wielu zyskać musi. Jest nim zasypanie „Herculanum“ Hektora Le Roux, a raczej grupa z trzech kobiet rzymskich na tle ogniem ziejącego wulkanu. Owa grupa kobiet jest tak pod względem układu całego jak ze względu na piękność twarzy i śliczne oddanie draperyi bardzo dobre. Natomiast wolałbym żeby umieszczonych na drugim planie postaci, jakoteż całego krajobrazu wraz z Wezuwiuszem nie było. Wreszcie nim przejdę do krajobrazów muszę zwrócić uwagę na dwa dzieła stojące na granicy między rodzajowem malarstwem a pejzażami. Jednem jest epizod z wojny francuzkiej na tle zamglonego pejzażu Dupray'a, dzieło świadczące o oryginalnym talencie i gruntownych studyach artysty; drugiem Guillaumel'a „Życie na puszczy Sahara“, nie wiem o ile z prawdą zgodne, ale pod względem kolorytu i techniki zajmujące. Malarstwo krajobrazowe Francyi nie dotrzymuje innym działom kroku. Sporą w Wiedniu widzimy ilość pejzażów we francuskich salach wystawy, lecz pierwszotzędnych prac nie ma, a nawet mało tu dzieł chociażby przynajmniej sympatycznych. Najwięcej zadawalniają mnie mariny mianowicie Maurycego Courant i Augusta Flameng jakoteż Elodii La Villette, której dwa obrazki z pięknie oddaną grą światła na wodzie miłe robią wrażenie. W innych francuskich widokach przeważają obrazy przedstawiające samą naturę, po większej części bez sztafażu i architektury. Na wszystkich prawie zawsze to samo: majowa zieloność i niebieskie niebo. Wszystko to bardzo piękne w naturze lecz na płótnie nieco monotonne. Technika po większej części poprawna, koloryt na niektórych dość ładny, lecz jakiejś myśli śmielszej czegoś wybitniejszego się nie spotyka. Teodora Rousseau i Daubigniego ojca nikt z dzisiejszych francuskich pejzażystów nie zdoła zastąpić. Wreszcie zanotować trzeba, że ciekawemi okazami fałszywego gonienia za oryginalnością są np. Jerobel rozdzierana przez psy Leona Comerre i zabójca Argusa Gustawa Popelin. Lecz tego rodzaju „epileptyczne malarstwo“ nie zdołało głębszych w Francyi zapuścić korzeni, a zdrowa krytyka nie omieszkała nigdy w należyty sposób wybryki te napiętnować.

D. L. P.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiéj Izby handlowo-przemysłowéj z d. 17 maja 1882 r.

Na wstępie interpeluje członek Izby p. Liban przewodniczącego prezesa Baranowskiego w sprawie budowy odnogi kolei transwersalnej z Oświęcimia do Podgórza i otrzymuje wyjaśnienie, że Izba w téj mierze postąpiła stosownie do dawniejszych uchwał swoich, poczem sekretarz Izby Dr Leo uzasadnia powody przemawiające za popieraniem linii Biała-Kęty-Andrychów-Wadowice-Kraków jako dla interesów przemysłu i handlu o wiele korzystniejszej. Linia Oświęcim-Podgórze może pod względem ekonomicznym mieć na celu jedynie konkurencyę z koleją północną, gdy jednak przywiléj kolei północnéj kończy się w 1886 a wtedy czy to przez przejęcie takowej w zarząd państwowy, czy też przez ograniczenie wysokości ustanawiania taryf przewozowych, w razie przedłożonego kończącego się przywileju, rząd będzie miał możność przeprowadzenia zasadniczéj reformy stosunków komunikacyjnych, tem samem linia konkurencyjna stałaby się zbyteczną, a wydatek na tę budowę wyłożony nieproduktywnym. Te zatem powody skłoniły Izbę do popierania linii Biała-Wadowice-Kraków, będącéj nader ważnem uzupełnieniem zachodniéj galicyjskiéj sieci kolejowéj.

Przystąpiono następnie do wyboru delegata do komisyi urządzającéj międzynarodowe targi zbożowe w Wiedniu i we Lwowie i wybrano do pierwszego p. Emila Barucha właściciela młyna parowego w Podgórzu, a do drugiéj p. J. Holzera szefa firmy komisowéj Matzner et Holzer w Rzeszowie.

W sprawie zaprojektowanéj przez Izbę handlową w Gracu reformy przepisów o rewizyi kotłów parowych uchwalono po odczytaniu sprawozdania referenta Götza, z uwagi, że dotychczasowy sposób rewizyi przez podwojenie prężności pary nie przedstawia dostatecznéj gwarancyi bezpieczeństwa, skoro częstokroć nawet kotły wybrakowane także ciśnienie wytrzymują, a z drugiéj strony podwyższona prężność pary kocioł zupełnie dobry może łatwo nadwerężyć, przychylić się w zupełności do wniosków Izby grackiéj żądającéj badania wytrzymałości kotłów przez wewnętrzną i zewnętrzną rewizyę przy ciśnieniu o jednę atmosferę po nad prężność zwyczajną.

W końcu przedłożył sekretarz Dr Leo dwa podania krakowskiego Stowarzyszenia młodzieży handlowéj, z których pierwsze domaga się poparcia usiłowań podjętych w celu nie zaliczania kelnerów będących tylko czeladzią domową, pomiędzy pomocników przemysłowych; a drugi odnosi się do zamykania handlów korzennych popołudniu w niedzielę i dni świąteczne.

Co do pierwszego uchwalono jednogłośnie przychylić się do żądania młodzieży handlowéj i wystosować do ministerstwa handlu przedstawienie przeciw zaliczeniu kelnerów w nowéj ordynacyi przemysłowéj pomiędzy pomocników przemysłowych, nad drugim zaś wywiązała się obszerna dyskusya, zwłaszcza, że wobec przeciążenia pomocników handlowych w sklepach korzennych a zwłaszcza w handlach delikatesów, uznano ogólnie potrzebę pewnéj reformy. W téj mierze wniósł p. Gustaw Baruch, by się postarać o ograniczenie wdrodze ustawodawczéj liczby godzin pracy pomocników handlowych, do godzin 12 i zapewnienie tymże co dwa tygodnie wolnéj niedzieli.

Gdy jednak młodzież handlowa domaga się bezzwłocznego zaradzenia złemu przez spowodowanie właścicieli handlów korzennych do zamykania swych sklepów popołudniu w niedzielę i święta, co nienależy do kompetencyi Izby handlowéj, niemającéj w tym kierunku żadnéj egzekutywy, uchwalono mimo powszechnego uznania słuszności podniesionych zażaleń, odrzucić wniosek p. Barucha i odmówić żądaniu młodzieży handlowéj.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiéj* z dnia 18go maja. **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·75 do 33·— złr — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·75 do 10·78 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·36 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 227·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 56·30; olej rzepakowy 45·40 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 62·90 złr.; olej rzepakowy 69·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 21 maja.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj na koniec targu not. 32·75—33·— złr.

Peszt 20 maja: —·—·—·—·— złr. — **Wrocław**, 20 maja: w miejscu 45·30 mrk., na wiosnę 45·30 mrk. **Szczecin**, 20go maja: w miejscu 43·75 mrk., na maj-czerw. 45·25 mrk., na lipiec-sierp. 46·10 na sierpień-wrzesień 47·— mrk. — **Berlin**, 20go maja: w miejscu 45·40 mrk., na maj 46·50 mrk., na czerwiec-lipiec 46·75 mrk., na sierp.-wrzesień 48·30 mrk. **Paryż**, 20 maja: na ten miesiąc 61·50 frk., na czerwiec 61·50 frk., na lipiec-sierpień 61·— frk., na wrzesień-grudzień 57·25 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 21 maja: za 100 kilo z cłem z dworca 15·50—16·— złr. — **Tryest**, 20go maja: za 100 kilo bez cła: 9·50—9·75 złr. — **Brema**, 20go maja: za 50 kilo 7·25 mrk. — **Hamburg**, 20go maja: w miejscu 7·10 mrk., na maj 7·25 mrk., na sierpień-grudzień 7·80 mrk. — **Antwerpia**, 20go maja: za 100 kilo 18·50 frk. — **Nowy Jork**, 20go maja: za galonę 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7¾ ct. pap.

Wiedeń 22 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1247, węgierskich 1655, niemieckich 664; razem 3566.

Galicyjskie płacono 52½ do 54, 56 złr., węgierskie 53 do 54, 56 złr., osobliwsze 57, do 58, 59 złr.; niemieckie 52 do 56, 58 złr.

Targ był mdły; wszystko sprzedano. Podajemy do wiadomości, że targ w Zielone Święta w poniedziałek 29go odbędzie się jak zwykle.

W. Amirowicz & K. Schels — Café Stierböck.

Wrocław 19 maja.

Płacono za pszenicę starą po 21·90 marek, żyto po 84 funt. po 15·50 m., owies nowy po 14·70 m., rzepak na 150 fnt. netto po —·— m., olej po 58·— m., spirytus w miejscu po 46·30 m., kukurudza po —·— mrk.

Kraków dnia 23 maja — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. Męciński z Partynia, br. K. Banhidy z Tryńczy, X. Prałat L. Watzkarz z Hohenfurt, X. Dr E. Putzhögel z Hohenfurt, F. Plattner z Biały, Dr A. Świrski z Jasła, R. Schmidt z Plauen, E. Simmler z Warszawy, T. Zdanowska z Smiałowic, A. Przezdziecki z Miechowa, E. Różycki z Kongresówki, B. Włodek z Galicyi, J. Śmietana z Polanki, X. J. Bauer z Hohenfurt, X. Raffałowicz z Paryża, M. Garapich z Galicyi.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1341)

†

Za duszę ś. p.

księcia Jerzego Lubomirskiego

odprawi się Msza św.

w kościele OO. Dominikanów w Krakowie w kaplicy Lubomirskich

d. 24 Maja 1882 r. we środę o godz 10 rano.

(NADESŁANE.) 1333

Istniejące od niedawna, a już tak znane kąpiele solankowe jodowo-bromowe Königsdorf-Jastrzęb leżą w najwięcej na południe wysuniętej części Szląska w okolicy malowniczej i obfitującej w źródła, odległe od Krakowa o 3 godziny koleją żelazną. Najlepiej dostać się tam można na Piotrowice (Petrowitz) stacyę kolei Północnej cesarza Ferdynanda (jedna stacya przed Boguminem). — Ztąd dojechać można na miejsce wozem za trzy kwadranse. Dla niezawodnego przyjazdu najlepiej zamówić naprzód pismiennie lub telegraficznie wózek w zarządzie kąpielowym, gdyż nie zawsze napewne trafiają się furmanki.

Co się tyczy zdroju, zawdzięcza on swą sławę swej znacznej ilości jodu i szczególniej korzystnie mieszanym składnikom. Działalność leczniczą można postawić na równi z kąpielami w Hall. Ludność jest polskiego pochodzenia. W kąpielach są najwięcej czytane dzienniki polskie. Mieszkania z wszelką wygodą i łóżkami, tudzież śliczne plantacye kąpielowe, piękne, dobre powietrze górskie, zebrania towarzyskie, dobre i tanie utrzymanie i t. p. sprawiają, że każdy z gości kąpielowych ma rozrywkę i dobrze się czuje. Znaczna część tychże składa się z dobrego towarzystwa polskiego, które częścią z Królestwa Polskiego, częścią z Galicyi daje sobie tutaj schadzkę.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 23 maja. Prut i Czeremosz groziły 20 wielkiem niebezpieczeństwem, które minęło po krótkiem trwaniu wylewu. Woda dochodziła de Śniatyna, zalała kilkanaście wsi, zabrała wiele drzewa z legów. Szkoda wynosi 50,000 złr. W Borszczowie woda zerwała jeden dom przyczem zginęło jedno dziecko żydowskie.

Lwów 23 maja. Dyrektor policyi Kaczkowski powrócił z Brodów. Stan sanitarny nie jest zły, tylko 86 chorych leży w szpitalu, z tego dwa wypadki tyfusu.

Wiedeń 23 maja. Namiestnik hr. Potocki miał posłuchanie u Najj. Pana i rozmawiał z nim o wychodźtwie izraelitów z Rosyi. Hr. Potocki odbył także naradę z reprezentantami *Alliance israelite* w hotelu „Erzherzog Karl“.

Wiedeń 23 maja. Trudności w Izbie niższej w sprawie taryfy stanowczo usunięte. Ustawa taryfowa według uchwał Izby wyższej przejdzie jutro z pewnością w Izbie niższej. Ustawa wyborcza zostanie w Izbie wyższej uchwaloną, nowela szkolna zaś na teraz nie przyjdzie na porządek dzienny. Ministerstwu już teraz nic nie zagraża. — Wspólny minister finansów już przez cesarza wybrany, ale nazwisko jego jeszcze nie wiadome. — Ewentualność subsydyów w sprawie żydowskiej wykluczona, zamknięcie granicy dotąd nie okazało się potrzebne; fundusze wystarczające, wieści nieco przesadne. Kolej Kraków-Sucha teraz nie przyjdzie na stół Izby, ale stanowczo postanowiona kolej transwersalna zacznie się budować tego roku. Konkurs na całe przedsiębiorstwo niebawem będzie rozpisany.

Berlin 23 maja. *Voss. Ztg* donosi, że koronacya Cara odłożoną została stanowczo do maja 1883 r. Raporty, które Woroncow przedłożył familijnej radzie Cara, wznieciły wielkie obawy; Car tylko był zupełnie spokojny. Z największą boleścią przyjęła rada familijna wniosek Woroncowa, żądający odłożenia koronacyi. Cesarzowa ma się udać po rozwiązaniu do Danii, zkąd Car przywiezie ją z powrotem w późnej jesieni.

Petersburg 23go maja. Katkow stwierdza w swych dziennikach, że prześladowania żydów wywierają szkodliwy wpływ na stosunki ekonomiczne, dodając, że prześladowanie ich jakby dzikich zwierząt, jest przeciwnem duchowi Kościoła narodowego i charakterowi ludu rosyjskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23go maja. Izba panów uchwaliła 100,000 subwencyi na wystawę tryestyńską, kredyta dodatkowe na budowy uniwersytetów i szkół w drugiem i trzeciem czytaniu, przyzwoliła na urządzenie pocztowych kas oszczędności, przyjęła konwencyę żeglużną z Serbią, uchwaliła ustawę o kolei w dolinie Kremsy, ustawę w uznawaniu osób zaginionych za zmarłe. W dyskusyi nad ostatnią ustawą wyrażał ks. Schwarzemberg ze stanowiska prawa kanonicznego pewne wątpliwości swe względem uznawania małżonków za zmarłych. Zmianę w stylizacyi § 9 przekazano skutkiem tego Komisyi.

Jutro na porządku dziennym Izby wyższej: Ustawa wyborcza.

Wiedeń 23 maja. Hr. Taaffe odpowiada w Izbie deputowanych na interpelacyę Zallingera, że rząd starał się zawsze o to, aby kasy oszczędności, obok pobudzania do oszczędności, przyczyniały się do polepszenia stosunków ekonomicznych i zniżały stopę procentową od hypotek, co się też w znacznej części już stało. Na 327 kas oszczędności zniżyło 118 stopę swą procentowa, tylko trzy galicyjskie kasy oszczędności pozostały jeszcze przy stopie 8%, zresztą nigdzie stopa procentowa nie dosięga 6%. Rząd nie przestanie wywierać swego wpływu tak w kierunku zniżenia stopy procentowej, jak i w tym celu, aby z funduszu rezerwowego kasy dawały drobne pożyczki osobiste po niskiej stopie procentowej, szczególnie właścicielom mniejszych posiadłości (Brawo na prawicy). W tym celu mają być nawet przy kasach oszczędności urządzone stosownie uposażone kasy zaliczkowe.

Wiedeń 23 maja. Jutro na porządku dziennym Izby deputowanych taryfa celna, nowela o legalizowaniu podpisów; kredyty dodatkowe dla ministerstwa, obrony krajowej i ustawa względem uregulowania Dunaju.

Lucerna 23 maja. W czasie uroczystej uczty powitał gości prezes Rady związkowej, uwydatnił znaczenie kolei św. Gotarda, wyrażając życzenie, aby jej szlakiem postępował pokój, a nie wojna; podziękował w imieniu Szwajcaryi obu państwom, za których pomocą dzieło to udało się przeprowadzić; wspomniał o robotnikach i o poległym na polu sławy kierowniku Favre, wznosząc toast na cześć Cesarza niemieckiego; a następnie przemówiwszy do obecnych w języku włoskim, wnosi toast na cześć króla Humberta i na cześć obu narodów. Mowa ta została przyjętą z zapałem. Dyrektor Zingg pozdrawia gości w imieniu Towarzystwa kolei. Jenerał Roeder, jako reprezentant Niemiec, wniósł toast na cześć Szwajcaryi, minister Baccarini przemawiał w imieniu Włoch. Wszyscy mowcy uczcili dokończenie dzieła, nie poruszając bliżej żadnej kwestyi politycznej. Oświetlenie jeziora i gór było wspaniałe. Wszędzie widać było na górach ognie i zbliska, i zdaleka, a szczyty gór kąpały się formalnie w płomieniach.

Paryż 23 maja. Izba uchwaliła mimo sprzeciwienia się ministra skarbu wziąć pod obrady wniosek żądający, aby podatek od wina i piwa zastąpionym został przez podatek alkoholu. Z powodu tej uchwały podał się minister skarbu do dymisyi.

Paryż 23 maja. Ajencya „Hawasa“ donosi z Kairu, że Arabi bej odwidził konsula francuskiego, celem porozumienia się z nim urzędownie co do warunków, które mają być postawione.

Rzym 23 maja. Schloezer odjechał w celu porozumienia się z Hatzfeldem do Medyolanu.

Londyn 23 maja. W Izbie deputowanych oświadczył Dilke, że rząd nie może obecnie udzielić bliższych objaśnień w kwestyi egipskiej, nie zmienia jednak swych zapatrywań, których ostatnim razem Izbie udzielił.

Londyn 23 maja. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że Said zażądał w imieniu Sułtana od Dufferina i Noaillesa odwołania eskadry, ponieważ pokój został w Egipcie przywrócony. Ambasadorowie donieśli o tem swym rządom i czekają na odpowiedź.

Belgrad 23 maja. Z okazyi korowodu z pochodniami podziękował król za solenne przyjęcie, jakiego doznał. Robiąc alluzyę do skandalu w teatrze, rzekł król: Polityczni przeciwnicy nasi usiłują sprowadzić nas z drogi raz obranej, my jednak nie zejdziemy z niej, bo tylko ta droga zapewni ojczyznie naszej szczęście i dobrobyt.

Konstantynopol 23 maja. Porta zrobiła Konduriotisowi przedstawienie z powodu, iż Grecya zamierza wysłać dwa okręty wojenne do Aleksandryi. Konduriotis doniósł o tem do Aten.

Konstantynopol 23 maja. Poseł włoski Corti przybył tu. Miał być na obiedzie u Sułtana dnia 22 b. m., ale zaproszenie zostało odwołane.

Kairo 23 maja. Malet i Sienkiewicz nie wystąpili dotąd z żadnemi żądaniami urzędownie, tylko konsul francuski Monge miewał narady nieurzędowe z Arabi bejem i innymi wojskowymi egipskimi, celem skłonienia ich do dobrowolnego opuszczenia Egiptu, zapewniając im w takim razie zatrzymanie rangi i pensyi. Dziś udał się skutkiem tego Arabi bej do Sienkiewicza i rozmawiał z nim trzy godziny.

Kursa — **Wiedeń** 23-go maja 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·50. — Renta srebrna 77·05 — Renta złota 94·20. 6% Renta złota węgierska —·— — Losy z roku 1860 130·75. — Akcye Banku Narodowego 826·—. — Akcye kredytowe 344·10. — Londyn 119·90·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·50—.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 23-go maja 1882 roku. — Banknoty austr. 170·70 — Krótki Wiedeń 170·80. — Krótka Warszawa 206·40. — Banknoty ros. 206·80 5% Listy zast. Polskie 63·70. — 4% Listy likw. Polskie 54·60 — Akcye kolei Karola Ludwika 135·75. — Akcye austr. kredytowe 589·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 25	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	94 —
4% „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	313 —	315 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

(Przy 4%, 5% i 6% listach Tow. kredyt. ziemsk., banku hipot. i dłużnych: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: m. [illegible])

Wiedeń 22 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅗% Renta papierowa	76 60	76 75
4⅕% „ srebrna	77 15	77 30
4% „ złota	94 20	94 40
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 90	131 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 50
Losy Cemo.Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 50
Galicyjskie „ „	101 —	101 30
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 70	98 20
Węgierskie „ „	98 —	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 85	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 80	96 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	127 75	128 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	160 —	165 —
„ „ austryackie . 80 „	245 —	246 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	344 60	344 80
„ „ węgierskie . 200 „	339 50	340 —
Depositen-Bank . 200 „	212 —	213 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	828 —
Unionbank . 100 „	127 30	127 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 75	146 25
Wied. Bankverein . 100 „	117 25	117 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 —	172 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	563 —	564 —
Elżbiety . 210 „ „	211 75	212 25
Linz-Budweis . 200 „ „	190 75	191 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	181 75	182 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2682	2687
Franciszka Józefa . 200 „ „	195 75	196 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	314 —	314 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	150 —	150 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 25	172 75
Nordwest austr. . 200 „ „	209 —	209 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	225 25	225 75
Rudolfa . 200 „ „	170 —	170 60
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 50	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	333 75	334 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 50	143 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 50	160 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	164 25	164 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 —	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	105 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 25	106 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	93 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 20	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 30	102 60
6% „ „ Włość. „	103 —	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 75
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 90	94 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 30	96 70
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4¹⁄₂₀%	99 —	99 25
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	98 75	99 25

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 30
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1972 . 200 „ „	103 —	104 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 60	101 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	107 —
„ „ wal. austr. . „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 45	102 65
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 20	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 90	98 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 90	94 20
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	96 75	97 25
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 40	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 20	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 20	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 20	92 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	178 50	179 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 —	134 50
„ . 200 złr. 5%	118 —	118 50
Theissb.-Gesell. . „ „	101 —	101 30
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 80	93 —
„ „ II Em. 200 „ „	90 40	90 60
„ Nordost . 300 „ „	91 60	91 90
„ „ złotem . 200 „ „	113 25	— —
„ Westbahn . 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 30
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 50	128 —
„ Węgierskie . „ 100	118 25	118 75
3% „ Tureckie . fr. 400	27 75	28 —
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	112 —
Insbrucku . „ 20	23 —	23 50
Keglewicha . „ 10½	— —	— —
Krakowskie . „ 20	19 40	19 80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	— —
Palfy . „ 42	38 75	39 25
Rudolfa . „ 10½	20 —	21 —
Salma . „ 42	53 50	— —
Salzburgskie . „ 20	24 50	25 —
St. Genois . „ 42	47 —	47 50
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 25	128 —
4% „ . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . „ 21	30 —	— —
Windischgrätza . „ 21	39 75	40 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 81	10 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100	121 25	121 50

Lwów 22 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	321 —	325 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 10	103 10
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 50	101 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 22 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	50
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	50
kupon	—	—	191	—

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*